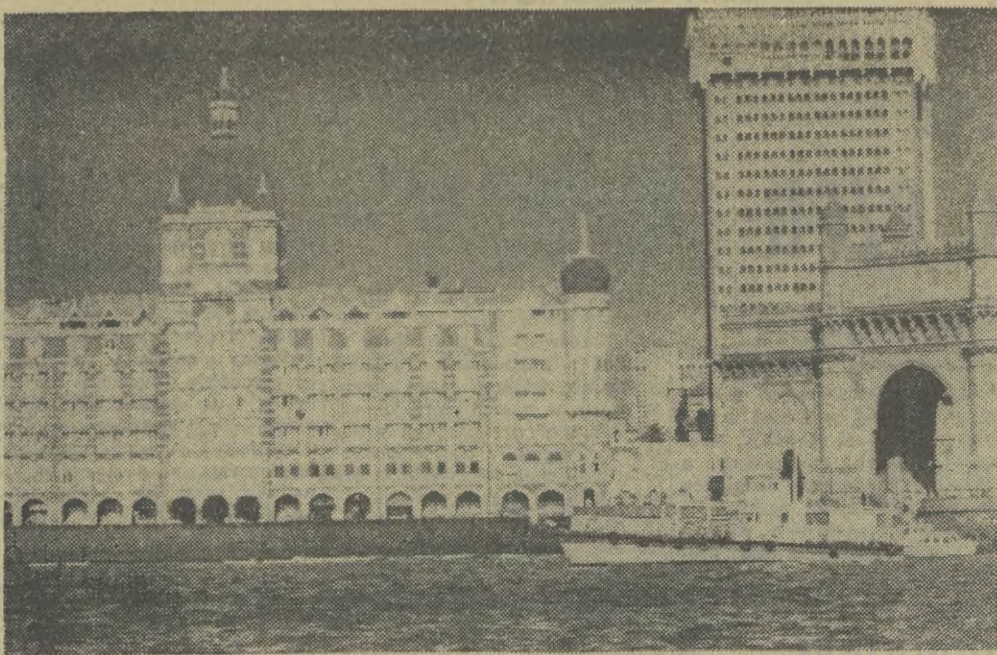


Polsko-indyjska współpraca w rybołówstwie

Dwaj naukowcy polscy i dwaj indyjscy badają od kilku dni z pokładu polskiego trawlera „Murena” zasoby rybne Morza Arabskiego u północno-zachodnich wybrzeży Indii. Trawler, który należy do przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich i usług rybackich „Odra” w Świnoujściu, rozpoczął roczną wyprawę badawczo-eksploatacyjną na Ocean Indyjski, zgodnie z zawartym w październiku ub. roku polsko-indyjskim porozumieniem o współpracy w rybołówstwie. Specjaliści polscy i indyjscy zbierają m. in. zasoby ryb tropikalnych i planktonu oraz warunki hydrometeorologiczne w rejonach Morza Arabskiego w pewnej odległości od wybrzeży indyjskich prowincji Maharasztra i Gudżarat, na głębokości od 60 do 360 metrów. Ogółem przewiduje się dokonanie sześciu rejsów badawczych. Starek polski jest wyposażony w laboratorium naukowe i nowoczesniejszy sprzęt do połowu ryb. Brak dokładnych informacji o zasobności i rozmieszczeniu łowisk na Morzu Arabskim utrudnia dotychczas rybakom indyjskim połowy dalekomorskie, ich kutry prawie nie wychodzą poza wody przybrzeżne.



BOMBAY — największy port morski Indii, położony w zachodniej części kraju. Na zdjęciu: wlot do kanału „Tajmahal”.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 11 bm. omówiło wyniki gospodarcze osiągnięte w grudniu 1976 r. Zadania nakreślone w planie w większości dziedzin wykonano pomyślnie. Przekroczony został plan produkcji przemysłowej i uzyskano poprawę jej struktury, co wyraża się pewnym zwiększeniem udziału wyrobów przeznaczonych na rynek. Poprawa ta jest jednak nadal niewystarczająca pod względem asortymentu produkowanych wyrobów i ich jakości. Podkreślono, że należy konsekwentnie realizować decyzje i ustalenia zawarte w planie, które zmierzają do dalszego umacniania równowagi rynkowej drogą zwiększania produkcji oraz podnoszenia jakości i nowoczesności wyrobów. Pozytywnie oceniono wysiłki na rzecz poprawy zaopatrzenia rynku oraz usprawnienia pracy handlu w okresie przedświątecznym. Zgodnie z ustaleniami planu zmniejszono ob-

ciążenia dochodu narodowego nakładami na inwestycje. Zakres inwestycji rozpoczętych został ograniczony, nastąpiła koncentracja sił i środków na obiektach końcowych. Na niektórych budowlach wystąpiły jednak opóźnienia. Zwrócono uwagę na konieczność ich szybkiego nadrobienia. Mimo ofiarności pracowników kolej utrzymuje się trudna sytuacja w ruchu towarowym i pasażerskim. Dotyczy to również transportu samochodowego. Biuro Polityczne zaleciło rządowi podjęcie dalszych przedsięwzięć zmierzających do poprawy na tym odcinku, a zwłaszcza zapewnienia odpowiedniej ilości części zamiennych do samochodów ciężarowych i autobusów. Pierwsze dni bieżącego roku cechuje dobry rytm pracy w całej gospodarce narodowej. Utrwalenie tej pozytywnej tendencji ma decydujące znaczenie dla wykonania zadań przewidzianych w planie, a tym samym dla poprawy (DOKONCZENIE NA STR. 2)



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Kolejny sukces załóg „Budostalu”

Zabetonowano fundament drugiego wielkiego pieca w Hucie „Katowice”

(Inf. wł.) W ubiegły piątek rozpoczęto, a o godzinie 1 w nocy z niedzieli na poniedziałek zakończono betonowanie fundamentu drugiego wielkiego pieca w Hucie „Katowice”. Pierwotnie planowany termin załogi „Budostalu-1” i Przedsiębiorstwa Produkcyjnego Pomoceń „Budostal” skrócił o 1 dobę. W sumie ułożono ok. 6 tys. m sześć. betonu. Warto przypomnieć, że fundament pierwszego wielkiego pieca Huty „Katowice” ułożono ok. 2 tygodni stosując tzw. betonowanie segmentowe. Krakowscy budowlani zastosowali obecnie betonowanie ciągłe uzyskując znaczne skrócenie terminu. Przedsiębiorstwa Zjednoczenia „Budostal” dobrze przygotowały się do operacji betonowania fundamentu drugiego wielkiego pieca „Katowice”. Urządzenia betoniarńi PPP „Budostal” znajdujące się w niewielkiej odległości od miejsca układania masy betonowej (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Rok ambitnych zadań

- Odpowiedź załogi PZPOW na list EDWARDA GIERKA
- Bocheńska walcownia wcześniej osiągnie pełną moc produkcyjną
- Dobry start w „Gliniku”

Podhalańskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu dostarczyły w roku 1977 wyrobów o wartości 1 miliard 238 milionów zł, przewiduje się również znaczne zwiększenie eksportu. Witaminową produkcję PZPOW stanowią wiele asortymentów wyrobów, wśród których są m. in.: napoje owocowe, dżemy i powidła, konserwy warzywne i marynaty. Nie brak też sproszkowanych koncentratów soków z owoców i warzyw oraz owoców mrożonych. Niemal każ-

dy z poszukiwanych na rynku wyrobów produkowanych będzie w ilości większej niż w ubiegłym roku — decyzję o tym podjęła wczorajsza Konferencja Samorządu Robotniczego Podhalańskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Wczoraj także postanowiono aż o 73 proc., w stosunku do 1976 r., zwiększyć ilość produktów ze znakiem jakości. KSR odpowiedziała również na otrzymaną w pierwszych dniach tego roku przez PZPOW list Edwarda Gierka. Licząca 2120 osób załoga zobowiązała się wyprodukować dodatkowo 220 ton dżemów, 50 ton powideł i znaczne ilości koncentratu „club-coli” — o łącznej wartości 6 milionów 295 tysięcy zł. W gospodarskiej dyskusji pracowników PZPOW, którzy wiele uwagi poświęcili zagadnieniom dalszej rozbudowy i modernizacji zakładów wchodzących w skład przedsiębiorstwa uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Jan Kania, wicewojewoda nowosądecki (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Jedną z licznych demonstracji czarnej ludności Rodezji, skierowanych przeciwko polityce reżimu Iana Smitha. Napływ najemników do armii rodezyjskiej jeszcze bardziej zaostrza niebezpieczną sytuację w tym rejonie afrykańskiego kontynentu. Fot. — CAF

Rozmowy radziecko-włoskie

We wtorek rozpoczęły się w Moskwie rozmowy radziecko-włoskie na szczeblu ministrów spraw zagranicznych zgodnie z zawartym w 1972 roku porozumieniem o stałych konsultacjach. W tym celu w poniedziałek przybył do Związku Radzieckiego z 4-dniową wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Włoch — Arnaldo Forlani. Prasa radziecka podkreśla, że rozmowy mają służyć dalszemu rozwojowi przyjaźnej współpracy ZSRR i Włoch w interesie obu krajów i w celu pogłębienia porozumienia międzynarodowego. Agencje prasowe przypominają, że poprzednie konsultacje odbyły się w czerwcu 1975 r.

Ostatnie konsultacje Cartera

Jak zakomunikował sekretarz prasowy prezydenta-elekt Jody Powell, we wtorek wieczorem przybędzie do Waszyngtonu Jimmy Carter na ostatnie już konsultacje przed objęciem rządów 20 stycznia br. Bezpośrednio po przybyciu do Waszyngtonu Carter spotka się ze swym doradcą ds. bezpieczeństwa Zbigniewem Brzezinskim. Następnego dnia tj. w środę, rozpocznie on rozmowy z przywódcami Kongresu amerykańskiego.

Abu Daud uwolniony

Sąd paryski odrzucił we wtorek wniosek sądu izraelskiego w sprawie zatrzymania w więzieniu działacza palestyńskiego, Abu Dauda, aresztowanego przez policję francuską w ostatni piątek. Rząd Izraela domagał się ekstradycji Dauda, utrzymując, że był on członkiem grupy, która dokonała zamachu na wioskę olimpijską w Monachium w czasie igrzysk w 1972 r. Sąd powziął również decyzję o bezwzględnej zwolnieniu Abu Dauda.

Jak podaje agencja Reuters, Abu Daud został zwolniony z aresztu i we wtorek po południu odleciał z Paryża do Algierii.

Bliskowschodnia podróż Waldheima

Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim rozpocznie na początku lutego br. podróż bliskowschodnią, podczas której przedyskutuje sprawę ponownego zwolnienia genewskiej konferencji pokojowej. Jak pisze agencja Reuters, prawdopodobnie 1 lub 2 lutego Waldheim uda się z Nowego Jorku do Kairu, a następnie przybędzie do Damaszku i Jerozolimy.

W europejskich pucharach piłkarskich

- Śląsk — Napoli
 - Bayern — Dynamo Kijów
- (szczegóły na str. 2)



Powiem ci coś na ucho... Fot. — CAF

Uroczystości jubileuszowe w PWST zakończone

(Inf. wł.) Trzeci, a zarazem ostatni dzień obrad konferencji naukowo-dydaktycznej — odbywała się ona z okazji jubileuszu PWST w klubie „Kuznica” — stanowił obok rozważań nad programem nauczania w szkołach teatralnych przedmiot — nauki społeczno-polityczne, także podsumowanie bogatego materiału wniesionego przez koryfeuszy polskiej sceny i filmu (a równocześnie pedagogów) w dyskusjach nad rekrutacją oraz kształceniem aktorów i reżyserów, działalnością szkół teatralnych i perspektywach ich rozwoju. A jaka jest dzisiejsza szkoła teatralna? Próba oceny działalności podjętą w swym wystąpieniu doc. dr Jerzy Adamski, zarzucając jej m. in. „zagubienie” nauk humanistycznych. Niepokój wyrażał również podnosząc kwestię jednolitości nauczania przez pedagogów praktyków (czyli aktorów), i pedagogów naukowców w szkołach teatralnych; to nieskoordynowane kształcenie często odbija się ujemnie na wychowaniu ideowym studentów. Doc. Andrzej Kurz podejmując temat przypominał rok 1968, a więc rok i Spotkań Szkół Teatralnych, kiedy to postulowano wprowadzenie do uczelni artystycznych (teatralnych) nauk społeczno-politycznych. Jako przykład dobrze pojętej działalności w tym względzie, ujętej zresztą w organizacyjne ramy, wskazywał na Instytut Nauk Społeczno-Politycznych działający przy Szkole warszawskiej. Polemizując zaś z przedmową stwierdził, iż właśnie szkoły teatralne kształcą (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Styczeń w Tatrach pod znakiem halnego

(Inf. wł.) W ciągu pierwszej dekady stycznia już po raz czwarty zrywa się w Tatrach wiatr halny. Nie też dziwnego, że na Kasprowym Wierchu pokrywa śnieżna sięgała 70 cm grubości, a więc wyjątkowo mało jak na tę porę roku. Wczoraj znów — po raz piąty w tym roku — unieruchomiona została, ku rozaleniu narciarzy, kolej linowa na szczyt, gdzie przy temperaturze -7 stopni C. wiatr osiągał w porywach 30 m na sek. W samym Zakopanem już o godzinie 7 rano było +4 stopnie C, padał deszcz, zamieniając ulice w śnieżno-błotne grzęzawisko. Zawiedzione miny mają więc wczasowicze i turyści, którym pogoda nad wyraz nie sprzyja. Cóż, styczeń pod Giewontem na ogół jest chmurny, łacniej obdarzający wiatrem i chmurami, niż promieniami słońca.

BRZESKO — miasto z perspektywami

- Rozbudowa FOB-u i Browaru
- Drogi w czynie społecznym
- Inwestycje komunalne
- Rosną mury szpitala
- Troska o wypoczynek mieszkańców
- Opóźnienia w „Bacutilu” i ZNTS

(Inf. wł.) Warzenie piwa przez lata całe decydowało o kształcie i możliwości miasta i jego mieszkańców, sławilo Brzesko w świecie. Nie rezygnując z tradycji i dobrej marki browaru — stoi on przed poważną rozbudową — Brzesko mieni się coraz to nowym centrum przemysłowo-społecznym. Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego zamierza montować piętą linię przetwórstwa pomid-

zów (największą w Tarnowskim). W drugim etapie rozbudowy wejdzie Fabryka Opakowań Blaszanych. Nowe inwestycje, które wpłyną zasadniczo na zmianę oblicza miasta nie mają jednak szczęścia do budowlanych. Zarówno „Bacutil” jak i ZNTS miały być już oddane do eksploatacji, tymczasem końca roboty nie widać. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Zeszłoroczny temat

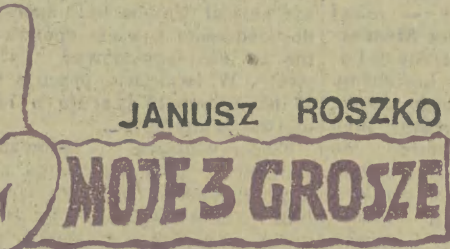
anielskie włosy, w kolorowe bombki nie ustroiły — tylko zostały na placu, pod butym, śnieżnym puchem, który je przybrał. Nie miały swego święta i ktoś je teraz spali — kilkadziesiąt sztuk niepotrzebnie wyciętych drzew z lasu. Drzew, które by rosły. Wycięte w pośpiechu bez rozważania potrzeb rynku, przez ludzi niefrasobliwych, którym jakby się wydawało, że odrosną szybko, za rok czy dwa te grube pnie uszczerbki — stały się dziś oskarżeniem, wymierzonym w handel, leśników oraz w nas wszystkich, wolańców o zapach świeżej choinki. P odejmuje ten zeszłoroczny temat, gdyż dyskusje przedświąteczne zwykle nie prowadzą donikąd, cichną przy barzecz z uszkami i rybami. I nie z nich nie wynika. Trzeba by wręczyć podjęte jakieś zdecydowane kroki w paskudnej, choinkowej sprawie. Zastanowić się nad rozrzuconą naszą w czas, gdy zagrożona narastającym deficytem drewna, gdy polacie pustoszeje, ziemia łysiejąca staje się smutną i stepowate. Gdy brakuje nam tleniu i zapachu drzew w przyrodzie, w naszym otoczeniu. Wycinanie choinek w takiej sytuacji jest barbarzyństwem. Czas na masową produkcję sztucznych choinek, które są ładne, estetyczne i mogą się podobać. I jeżeli prawdziwa jodłka ma kosztować 120 złotych — to wydaje mi się również absurdem. Trzeba stworzyć system, który zachęcałby do kupowania sztucznych choinek, na które nie ma

zbyt wielkiego popytu, a zniechęcał amatorów prawdziwych drzewek. Sztuczna winna kosztować 100-200 złotych, natomiast prawdziwa niech kosztuje 500 złotych! — woła mój przyjaciel i ja ten apel popieram. Mamo tego. Jestem za tym, żeby w ogóle prawdziwych choinek nie wycinano i nie sprzedawano. Z lasów, gdzie trzeba przetrzeć drzewostany — niech nam przyjdą gałęzie jodłowe i świerkowe. Można z nich upleść wieniec i strójkę na stół wigilijny — bo zapach świąt należy do tradycji. Ale żeby dla tego zapachu pustoszyć całe hektary lasów? I to — jak wykazał obecny rok w Krakowie — całkowicie niepotrzebnie, na wyrus, na śmietnik bezpożądnych! Bo ileż tysięcy drzewek zostało w sumie w śniegach?

Ktoś powie, że to prohibicja choinkowa. Tak, prohibicja. Że prohibicja nie przynosi dobrych rezultatów, że rozwinię się podziemie? No tak, ale wówczas każdy, przenoszący choinkę — będzie podgrzewany o choinkowe kłusownictwo i jakieś łatwy do ujęcia. Jeżeli mówi się i pisze o ochronie środowiska nader często — to nie po to, aby popularizować tematy do narzekania, ale w celu podjęcia konkretnych zabiegów, które tę przyrodę, środowisko naturalne będą skutecznie chroniły przed nami i dla nas. Niestety tych konkretnych działań jest za mało, a jeżeli są, to przypominają żywo sadzenie zapalek w doniczkach w nadziei, że wyrosną z nich drzewka.

P.S. W „Dzienniku Polskim” jakiś młody „gniewny” rzucił się na mnie w obronie reporterów m. Krakowa, którzy jednak obserwowali nocną reperację głównej figury grunwaldzkiego pomnika (kontra felieton „Nocne Jagiello” w „Gazecie” GP nr 296 1976 r.). Nie chcę cytować tego co potem napisał, aby nie przysparzać im tym rozświeconej konfuzji. Młody „Gniewny” z „DP” w dodatku chwalił się, że nie był moim uczniem. Zupełnie niepotrzebnie zresztą, to widać po tekście, już na pierwszy rzut oka! Nie będę dlatego też wytykał mu błędów — niech robią to ci, u których pobierał nauki. (J.R.)

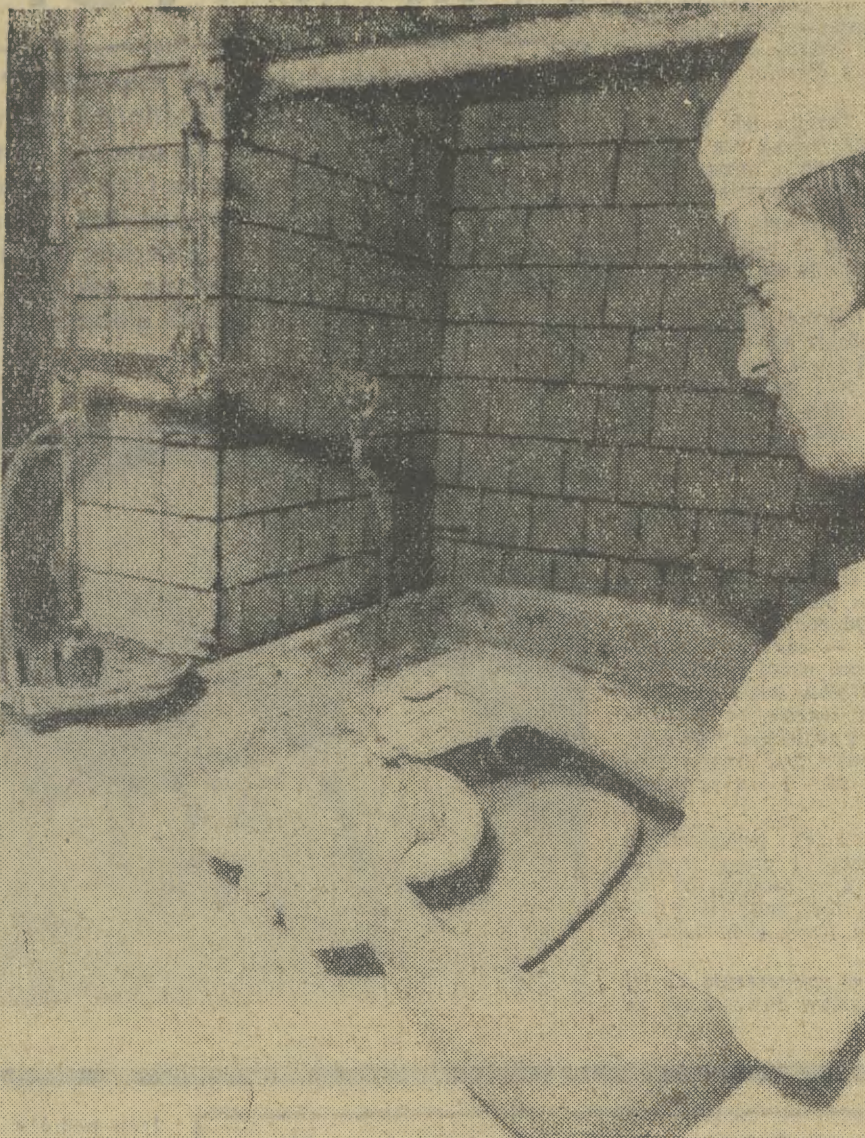
G dzień z odległego dzieciństwa przypomina mi się opowiadanie o wyrzuceniu na śmietnik choinek. Ta choinka z opowiadania miała duszę i myślała nad swoim losem. Dlaczego zrobiono jej taką krzywdę, przecież była by rosta, wyrastała na wielkie dorodne drzewo. Na pozytywne ludziom, na radość lasom. Tymczasem przedwcześnie ścięła ją siekiera i przetranszowała na choinkę. Na kilka dni w stroju uroczystym, w błyszczących świec i lśnieniach anielskich refleksów — po to, by skończyć jak stara, młoda na śmietniku. I było w tej opowieści, że ktoś przyszedł na podwórko, grasko się sprawił, polamał gałązki i wrzucił choinkę do pieca. I spalała jeszcze iskrami ostatnich igiełek, trzaskala w ogniu... Nie pamiętam, kto był autorem tej opowieści, ale od tego czasu zawsze żał mi było choinki. Nie, nie żał ubierać — ale żał wyrzucić i stratalem się zatrzymać ją w domu jak najdłużej, ubrać protestem rodziny, że igły się sypią i co choinkę trzeba zamiatać pokój... Autorowi chodziło o inny skutek, aby dzieci używały się nad losem choinek i same sprzeciwiały się ich wycinaniu. Niestety, o tych sprawach muszę zdecydować doradzi, bo zbyt wiele cudowności dzieciennego świata łączą się z choinką, że zapachem, atmosferą świąteczną, gwiazdką i szukaniem pod drzewkiem prezentów. C o roku w grudniu wybuchają zajadłe spory na łamach gazet, czy mamy mieć choinki sztuczne czy prawdziwe. Jedni powiadają, że sztuczne są, lub były ładniejsze, druzdy że sztuczna choinka nie zastąpi nigdy prawdziwej — bo nie ma tego cudownego zapachu świąt, jaki wnosi do domu jedlino, czy jeszcze wonniejszy światek. Opowiadka dziecienna przypominała mi się, gdy sta-





Podpatrzone nocą

... w piekarni mistrza FELIKSA ADAMSKIEGO
obiektywem WACŁAWA KŁAGA



OD
DO

ŚRODY
ŚRODY

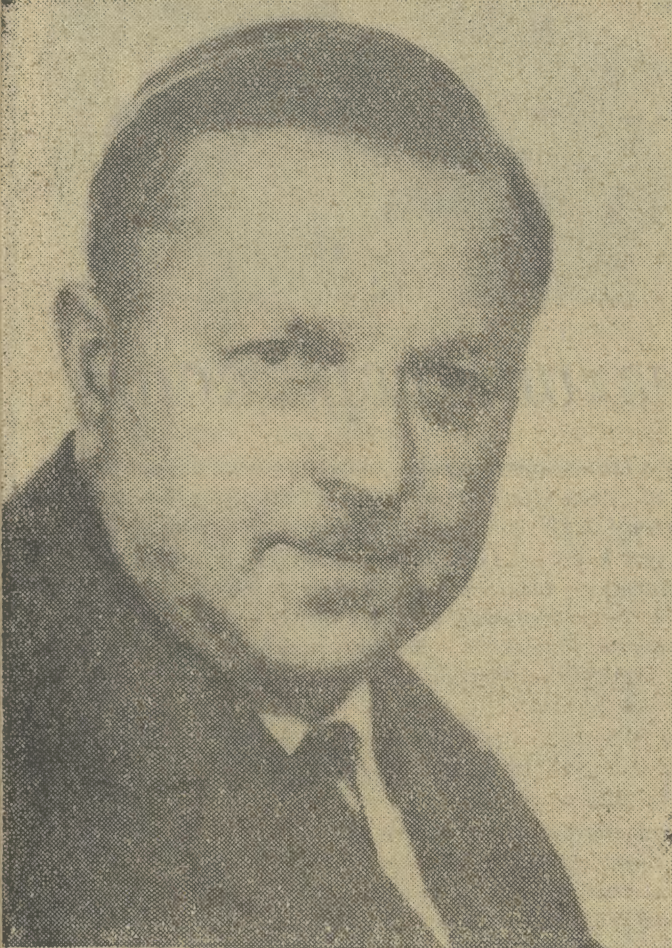
- ❶ Krytyka społeczna jest jak lustro, w które codziennie powinien zaglądać każdy przedstawiciel władzy.
(Mieczysław Rakowski — **POLITYKA**)
- ❷ „Ojczyzna jest sumą bezinteresowności, jaką przejawia każdy z obywateli. Ojczyzna jest sumą poświęceń, do jakiego każdy z nas jest zdolny.”
(Władysław Lora — **ŻYCIE LITERACKIE**)
- ❸ Kondycja obywatelska całego społeczeństwa, samopoczucie obywatelskie każdego z nas jest wcale nie mniej ważnym warunkiem powodzenia naszych planów, niż najnowsze technologie i osiągnięcia naukowe.
(PRAWO I ŻYCIE)
- ❹ Prawdopodobnie ludzkość rozwijałaby się nieporównanie szybciej, żeby rodzice nie musieli zastępować losu, prowadzić za rączkę potomków do ich własnej przyszłości i popychać na wybrana przez siebie samych drogę rozwoju.
(Jerzy Putrament — **LITERATURA**)
- ❺ Przyjdzie czas, że we wszystkich galeziach, pionach i resortach do wybrakowanych wyrobów dołącząc się będzie nazwisko osoby, która rzecz spaprała. Przyjdzie na pewno.
(Michał Ogórek — **KULTURA**)

MYŚLI TYGODNIA (6 — 12 I 1977 r.)

NR 2 (198)

W NURCIE ŚWIATOWEJ NAUKI

Profesor dr MIECZYSLAW KLIMASZEWSKI, znany uczyony, geograf otrzymał przed kilku dniami tytuł doctora honoris causa szwedzkiego Uniwersytetu w Uppsali. Tą najwyższą z godności akademickich obdarzyły Go już poprzednio Uniwersytety w Jenie, Kijowie, Bratysławie, Alliance College w USA i St. Andrews w Szkocji. Profesor Klimaszewski, członek rzeczywisty PAN, członek Akademii Leopoldina, Saksońskiej, Fińskiej i Jugosłowiańskiej, członek Towarzystw Geograficznych ZSRR, Holandii, Belgii, Finlandii, Węgier od kilkunastu lat sprawuje funkcję dyrektora Instytutu Geograficznego UJ, prowadząc działalność naukową w kierowanym przez siebie Zakładzie Geomorfologii.



— Od jak dawna Uniwersytet Jagielloński utrzymuje stosunki z Uppsalą?

— Od dziesięciu lat. Umowę podpisywał, piastujący do dziś to stanowisko rektor prof. T. Segerstedt. Kontakty od początku były i pozostały bardzo żywe, bardzo owocne dla obu stron. W naszym Instytucie np. od kilku lat prowadzimy szczegółowe badania nad dynamiką koryt rzecznych, ich modelowaniem. Koncentrowaliśmy się głównie na badaniu koryt potoków górskich. Ale potrzeby gospodarki wodnej stawiają przed nami nowe zadania — objęcia badaniami całej sieci rzecznej w obszarze Karpat. Otóż tu, bardzo pomocna jest dla nas współpraca z Uppsalą, gdzie rozwijane są badania nad wielkimi arteriami rzecznyimi, wielkimi zbiornikami wód. W tym właśnie celu przebywali w Uppsali dr M. Niemirowski i dr L. Kaszowski — obaj posładający już znaczny dorobek w dziedzinie badania działalności geomorfologicznej potoków górskich, a więc w dziedzinie, w której my służymy możemy doświadczeniami kolegów szwedzkim. W ub. r. gościł u nas prof. Sundborg, zainteresowany naszymi metodami badawczymi i uzyskanymi wynikami. Dodam też, iż systematyczne studia badawcze o tym kierunku są w geografii stosunkowo rzadkie. Poza Uppsalą podobne ośrodki istnieją jeszcze w Moskwie i Baltimore. Z nimi również utrzymujemy kontakty.

— Panie Profesorze, pamiętam, że w swych wystąpieniach rektorów zawsze podkreślał Pan, iż we właściwym rozumieniu roli i rozwoju nauki nie ma miejsca na takie pojęcia, na takie kategorie jak „nauka krakowska”, „krakowski naukowiec” — że o rzeczywistej wartości środowiska naukowego przesądzą ambicje utrzymania się na poziomie światowym. My, dziennikarze, nazywaliśmy to nawet „maksymą Klimaszewskiego”.

— Niepokoiły mnie wszelkie objawy prowincjonalizmu, który jest wielkim niebezpieczeństwem, hamulcem rozwoju nauki. W ruchu badawczym, w postępie naukowym nie liczą się wyniki w „wymiarze lokalnym”. Takie kryterium oznacza zaściankowość.

— Za Pana kadencji rektorskiej Uniwersytet zaczął nawiązywać liczne stosunki z uczelniami zagranicznymi.

— Zawarliśmy około 17 umów. Zapewniały one uczelni nowe możliwości przyspieszenia rozwoju w wielu dyscyplinach. Dzięki nim mogliśmy też już wówczas znacznie zwiększyć ilość wyjazdów pracowników uczelni, stworzyć im przez

to lepsze, prawidłowsze warunki podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

★
W 1956 r. w Rio de Janeiro na XVIII Międzynarodowym Kongresie Geograficznym zostaje przedstawiona koncepcja szczegółowej mapy geomorfologicznej, opartej na metodzie kartowania (uwzględnia ona dane morfograficzne, morfometryczne, genetyczne i chronologiczne). Koncepcja ta, zainicjowana przez profesora Klimaszewskiego, wypracowana w ośrodku krakowskim zyskuje opinie osiągnięcia światowego, a utworzona na Kongresie Komisja Geomorfologii Stosowanej MUG (Profesor wchodzi w jej skład) przyjmuje za jedno ze swych głównych zadań upowszechnienie tej metody. W ciągu kilku lat znajduje ona już zastosowanie w 21 krajach. Z dużym uznaniem opinii światowej spotyka się też koncepcja szczegółowej mapy hydrograficznej.

— W jakich jeszcze dziedzinach Instytut przoduje?
— W klimatologii. Prof. dr M. Hess — nazwisko znane w dzisiejszej nauce — ma w swym dorobku rezultaty, które zdecydowały o poważnym postępie w rozwoju tej dyscypliny. Jest on autorem oryginalnej metody umożliwiającej określenie stosunków klimatycznych w dowolnym punkcie (a więc wszędzie tam, gdzie nie ma stałej stacji PIHM) na podstawie znajomości średniej temperatury rocznej lub miesięcznej. Nowe metody wykonywania szczegółowych map klimatycznych, klasyfikacji klimatów górskich — wszystkie te prace wzbudziły szerokie zainteresowanie w świecie. Prof. Hess został powołany w skład Komisji Geokologii Obszarów Wysokogórskich Międzynarodowej Unii Geograficznej.

Uprawiamy w Instytucie nowy kierunek badawczy — zoologię. Metoda kompleksowego badania zmian w środowisku geograficznym spowodowanych działalnością gospodarczą, oryginalna koncepcja mapy zoologicznej przedstawiającej charakter, zasięg, rozmiary zaburzeń i zniszczeń w środowisku — to osiągnięcia o dużym znaczeniu dla rozwiązywania problemu „Człowiek a środowisko”. Interesuje się więc nimi wiele ośrodków krajowych i zagranicznych, m. in. również Komitet UNESCO.

— Jesteście specjalistami, których wiedza, badania, odkrycia powinny mieć dziś ogromne znaczenie społeczne dla planowania i rozwoju gospodarki, dla racjonalnego korzystania z zasobów przyrody. Sądzę, że Wasze wyniki wiele znaczą i wnoszą do praktyki?

— Dużo, czynimy z myślą o potrzebach gospodarki: przemysłu, rolnictwa, osadnictwa, ochrony środowiska — zwłaszcza dla województwa obszaru Polski południowej. Wykonujemy np. mapy ukazujące rozmieszczenie obszarów o rozmaitej przydatności dla różnych dziedzin gospodarki, mapy skażenia środowiska, zajmujemy się zagadnieniami geografii zaludnienia i osadnictwa regionu krakowskiego. Doc. J. Warszńska z Zakładu Geografii Regionalnej prowadzi cenne prace z zakresu geografii turystyki. W dziedzinie geografii ekonomicznej zespół doc. K. Bromka zajmował się m. in. problemami rolniczego użytkowania ziem w regionach b. woj. krakowskiego. Powstawały też u nas wartościowe prace z zakresu geografii transportu, na przykład ruchu drogowego na obszarze Tarnowa, rozwoju sieci komunikacyjnej w Krakowskim. W tym roku, staraniem Komisji Nauk Geograficznych krakowskiego Oddziału PAN ukaże się pierwszy Atlas Miejskiego Województwa Krakowskiego zawierający bogaty materiał informacyjny o środowisku geograficznym i panującej w nim gospodarce. Praw-

dopodobnie w 1978 r. z inicjatywy Rady Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego, której przewodniczącym, ukaże się Atlas TPN, stanowiący również bogate kompendium wiedzy o Tatrach polskich — pierwsze tego typu wydawnictwo poświęcone problemom parku wysokogórskiego.

Pyta Pani, czy świat praktyki liczy się z naszym zdaniem? Różnie to bywa — wciąż jednak nie najlepiej. Chętniej zawiera się np. argumentem techniki, inżynierii środowiskowej, które nie znają całej złożoności zjawisk, procesów zachodzących w stosunkach przyrodniczo-geograficznych, zezwalają praktyce na różne kompromisy. My zaś jesteśmy zazwyczaj przeciwnikami krótkotrwałych, doraźnych interesów i koniunktur, wiedzając, jaką cenę trzeba będzie zapłacić w przyszłości za każdy nierozważny krok.

— Waszej winy w tym nie ma żadnej? Może za słabo walczyliście o swoje racje?

— Porusza Pani bardzo ważny problem. To prawda, często za mało działamy dla upowszechnienia naszych osiągnięć, informowania szerokiej opinii społecznej o ich znaczeniu. Wielu naszych specjalistów dysponuje głęboką wiedzą przydatną dla praktyki. Nie zawsze jednak umiemy oni uczynić z niej właściwy użytek. Nie mają dość odwagi, aby zaproponować coś nowego, walczą o swoje koncepcje, swój punkt widzenia. Liczne publikacje naukowe rzadko trafiają do rąk działaczy gospodarczych.

Szukamy np. możliwości intensyfikowania gospodarki hodowlanej. Leży w naszym bliskim zasięgu wspaniały, a niewykorzystany obszar hodowlany. — Karpaty. Szwalczarza na takich właśnie warunkach zbudowała m. in. swą pozycję gospodarczą. My prowadzimy w tych rejonach nadal uprawy, które nie tylko nie dają zysku, ale dosłownie dewastują to cenne środowisko geograficzne. Nasi specjaliści mają dokładne wyliczenia, dokładne dane obrazujące, jakie korzyści osiągnąć można zaprowadzając na tych terenach uprawy łąkowe — i jakie straty (w skutkach nieodwracalnych) ponosimy zachowując tam nadal tradycyjne formy rolnictwa. Jest to tylko jeden z przykładów batalii, którą mogliby i powinni podjąć właśnie geografowie.

— Może nie sami. Myślę, że mamy tu również dowód przemawiający za potrzebą, celowością integracji wysiłków różnych dyscyplin. Był Pan Profesor znany w naszym środowisku jako jeden z wielkich rzeczników tak pojętej współpracy ludzi nauki.

— Idea słusza, ale nielatawa w realizacji. Przeszkadzają jej tendencje i postawy indywidualistyczne — zjawisko, które występuje w nauce nie tylko u nas, ale w równym nasileniu na całym świecie. Dobrowolna, samorządna integracja jest objawem niesłychanie rzadkim. Prowadzą do niej natomiast np. problemy węzłowe. Kompleksowe, duże tematy badawcze, na których rozwiązanie łoży się odpowiednio wysokie fundusze. To jest po prostu kwestia stworzenia właściwych warunków współpracy interdyscyplinarnej.

— Nad czym Pan Profesor pracuje?

— Wydaję nowy podręcznik poświęcony geomorfologii. Do druku przygotowuję monografię o rzeźbie Tatr i jej rozwoju — owoc wielu lat badań.

— A więc prace podsumowujące całą dotychczasową działalność?

— Tak bym to mógł nazwać.

— Dziękujemy za rozmowę.

MARIA SZELINGOWSKA

„Nazywaliśmy to „maksymą Klimaszewskiego”
Fot. CAF

Hunt, Lauda a może ktoś trzeci?

Pod koniec ub. roku — nie tylko kibice sportów samochodowych — pasjonowali się walką o tytuł mistrza świata formuły 1. Po raz pierwszy w 27-letniej historii tych mistrzostw o końcowej klasyfikacji decydował dopiero ostatni wyścig. Anglik James HUNT zajął w nim III miejsce, co wystarczyło, żeby wyprzedzić najgroźniejszego rywala Austriaka Niki LAUDĘ (nie ukończył ostatniego wyścigu) o... jeden punkt!

W niedzielę wyścigiem o Grand Prix Argentyny (wygrał go III w ubiegłorocznej klasyfikacji — Scheckter z RPA) zainaugurowane zostały 28 z kolei mistrzostwa formuły 1. Parę słów o ich historii. Po raz pierwszy rozegrano je w 1950 r., a pierwszym triumfem był Włoch — Giuseppe Farina, na „alfa romeo”. W rok po nim zwyciężył Argentyńczyk — Juan Manuel Fangio, który do tej pory jest absolutnym rekordzistą — 5 razy zdobywał miano „króla samochodowych torów” (1951, 1954, 1955, 1956 i 1957). Co ciekawe — Argentyńczyk swój pierwszy tytuł wywalczył na samochodzie „alfa romeo”, potem przesiadł się na „ferrari”, z kolei jeździł na „mercedesie”, znowu powrócił do „ferrari”, a ostatni tytuł wywalczył na „maserati”.

Trzykrotnie po tytuł mistrza świata sięgali: Jack Brabham z Australii (1959, 1960, 1966) oraz Szkot Jack Stewart (1969, 1971, 1973), dwukrotnie — Włoch Alberto Ascari (1952, 1953), Szkot Jim Clark (1963 i 1965), Anglik Graham Hill (1961, 1968) i Brazylijczyk Emerson Fittipaldi (1972, 1974). Najwięcej zwycięstw we wszystkich wyścigach „Grand Prix” ma na swoim koncie J. Stewart — bo aż 27 i wyprzedza J. Clarka — 25 zwycięstw, J. M. Fangio — 24, z obecnie startujących zawodników — E. Fittipaldi — ma 14 wygranych, a N. Lauda — 12.

Oczywiście wszystkich pasjonuje pytanie — kto zwycięży w tym roku? Aktualny mistrz świata J. Hunt oświadczył: „W tym roku na starcie pojawią się samochody, które w porównaniu z ub. latami będą bardziej udoskonalone. Moim zdaniem, podnieśli też swoje umiejętności kierowcy. Mimo wszystko, po próbnych jazdach na nowym samochodzie „molaren” jestem pełen optymizmu, że uda mi się utrzymać zdobytą w 1976 r. koronę...”. Jego najgroźniejszy rywal N. Lauda mówi: „Od wypadku w Nurburgring minęło już kilka miesięcy, obecnie czuję się znakomicie, tak pod względem psychicznym, jak i fizycznym. Wydaje mi się, że nadal znajduję się między kandydatami do zdobycia tytułu mistrza świata”.

Teoroczną białą najlepszym kierowcą świata obejmuje 17 wyścigów, z czego aż 9 na torach europejskich. Ostatni wyścig, zamykający zmagania o „Grand Prix” odbędzie się 9 listopada w Kanadzie i wówczas poznamy mistrza świata. Kto nim będzie? J. Hunt czy N. Lauda? A może ktoś trzeci? W ubiegłym sezonie duże możliwości zasewalizowali Reprezentanci ze Szwajcarii, Andretti z USA, Scheckter z RPA, Depailler z Francji. (AS)



Na zdjęciu mistrzowie: J. Hunt (z lewej) i N. Lauda. Kto zwycięży w tym roku?

Gołcza należała kiedyś do gmin przodujących w produkcji towarowej. Dziś poza mlekiem, jej dostawy są niewielkie. Cóż z tego, że plan kontraktacji żywności wykonano w tym roku w 104 proc., skoro na każde 100 ha przypada tu zaledwie około 50 szt. trzody. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że świnia rośnie około 6 miesięcy, faktycznie średnio w roku na 100 ha przypada nie więcej niż 30 tuczników, które trafiają do punktu skupu. Ilość ta w roku ub. była nieco większa, ale na przestrzeni ostatnich miesięcy pogłowie trzody spadło o 22 proc. Wprawdzie plan zatwierdzony na wspólnym posiedzeniu gminnych instancji PZPR i ZSL zakłada powiększenie tego stada o około 2200 sztuk, jednak zmniejszenie w ostatnim okresie pogłowia maclor o 30 proc. niczego dobrego nie wróży.

Korzystne warunki ekonomiczne sprzyjają rozwojowi hodowli. Są chętni do organizowania nowych stad zarodowych. Brakuje jednak maclor. W związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem na loski w całym naszym regionie, przedsiębiorstwo specjalizujące się w ich hodowli i dostawach dla rolników nie może sprostać zadaniom.

— Istnieje możliwość wycofania najlepszych okazów loszek z GS-owskiego punktu skupu. Zamiasz na raz, mogłoby trafić do dalszej hodowli. Rolnicy są zainteresowani taką formą zapotrzebowania w materiał zarodowy. Jednak im nie przydzieli się pasz treściwych — mówił na plenum KG PZPR w Gołczy jeden z rolników.

Pasze wprawdzie są w magazynie. Termin ich przydatności dla hodowli mija. Władze gminne jednak nie kwapią się z podjęciem słusznej decyzji w tej sprawie, mimo że naczelnik gminy ma ku temu odpowiednie uprawnienia.

Przeglądając dane dotyczące hodowli w gminie można się przekonać, że jedynie owiec przybyło w ostatnim roku 285 sztuk. Ale co to jest wobec zmniejszenia się stada bydła i trzody prawie o 900 szt.?

— Mnie się wydaje, że szkoda naszej żyznej ziemi dla hodowli owiec. My możemy zbierać wysokie plony pszenicy, buraków, tytoniu, rozwijać hodowlę krów i trzody. Mamy już bogate doświadczenia w prowadzeniu tych kierunków produkcji. I te 1,5 tys. owiec zmieściłoby się w naszych oborach, ale nie możemy rozwijać ich hodowli kosztem bydła i trzody — dowodził inny rolnik.

SPECJALIZACJA — SPECJALIZACJI NIERÓWNA

„Gmina należy do pierwszej strefy produkcyjnej. Jest to strefa wybitnie rolnicza. Obejmuje ona północną część województwa miejskiego krakowskiego. Oznacza się doskonałymi warunkami do produkcji rolnej” — czytamy w dokumencie przygotowanym na gminne forum partii i ZSL. Wie o tym naczelnik gminy Helena SŁOWIŃSKA, wie służba rolno. W Gołczy jednak wydają się być ważniejsze sprawozdania, wykazy, ankiety. Agronomowie i zootechnicy 60 proc. swego czasu poświęcają jak to się określa „na prowadzenie dokumentacji” mimo że na każdego z nich i tak przypada zbyt wiele, bo ponad 500 gospodarstw.

Nadmernie rozbudowaną „dokumentację” przygotowują fachowcy kosztem poradnictwa rolniczego i pracy terenowej. Nie ma więc czasu na dopilnowanie załatwiania tak ważnych spraw jak renty czy przygotowanie rzeczywiście niezbędnych dokumentów do kupna ziemi przez gospodarstwa upośledzone.

— Moja córka 2 lata czekała na to, aż zainteresują się jej ziemią na serio — skarży się Władysław Piwowarski ze Szreniawy.

Prawdopodobnie pierwszym Polakiem, który w drugiej połowie XV wieku poprzez Palestynę i Aleksandrię przybył do Indii, gdzie przebywał przez wiele lat w służbie władcy Goa, był Gaspar da Gama — polski szlachcic, Żyd z Królestwa Polskiego rodem z Poznania. Człowiek ten, używający imienia Mustafa Khan, czasem nazywany Gasparem da India, będąc uzależniony od słynnego Vasco da Gamy, przez wiele lat pilotował statki na wodach indyjskich.

POLACY NAD GANGESEM

Wybitnym podróżnikiem polskim, który po zwiedzeniu licznych krajów w Europie i Afryce dotarł w połowie XVI stulecia do Indii był Erazm Kretkowski. Poeta Jan Kochanowski w wierszu swoim zatytułowanym „Nagrodek Kretkowskiego” podaje, że ten kasztelan brzeskokujawski (od 1537 r.) i gnieźnieński (od 1550 r.), który studiował w Padwie, a za Zygmunta Augusta posłował do sultana tureckiego, „...był, gdzie się Ganges toczy”.

Następnym z kolei Polakiem, który w 1596 r. brał udział w portugalskiej wyprawie do Indii był podróżnik Krzysztof Pawłowski. Przez dłuższy czas przebywał on jako kupiec we Wschodnich Indiach. W tym samym czasie podróżował po tym rozległym i ciekawym kraju niejaki Hans Tregier z Warszawy. Michał Piotr Boym

przebywał w wielu krajach Azji, a przede wszystkim w Chinach i Indiach. Plonem jego pobytu i działalności w Chinach była mapa, atlas oraz kilka innych prac o tym dalekim, egzotycznym kraju.

W pierwszej połowie XIX wieku dotarł do Indii podróżnik polski Władysław Małachowski, który udał się do tego kraju z niejakim Veltunem z ramienia Banku Polskiego w celu nawiązania bliższych kontaktów handlowych (chodził wówczas o zbadanie możliwości zbytu polskiego cynku na rynku indyjskim). Wybuch powstania listopadowego przekreślił projekt polsko-indyjskiej wymiany handlowej.

Nieco później pielgrzymował do Indii znany i aktywny podróżnik drugiej połowy ubiegłego stulecia, Adam Sierakowski, który wrażenia z

tych podróży ogłosił w czasopiśmie polskim. Z tego okresu warto wymienić archeologa Karola Lancorońskiego, który w czasie swej wyprawy naokoło świata zatrzymał się dłużej w Indiach. W tym samym czasie przebywali w kraju Hindusów, zostawiając ślad tego w swojej twórczości literackiej, poeta Adam Asnyk oraz publicysta i podróżnik Stanisław Bełza. Z innych podróżników polskich po Indiach w drugiej połowie XIX wieku należy wymienić: Zygmunta Skórzańskiego, Stanisława Rembielińskiego, Bronisława Grabczewskiego i wybitnego geologa Ru-

dolfa Zuberę, profesora uniwersytetu we Lwowie. Kilka lat spędził w angielskiej służbie sanitarnej w Indiach dość znany i zapalony podróżnik po Afryce i Bliskim Wschodzie dr Ignacy Zagieł.

Na przełomie XIX i XX wieku znanym podróżnikiem po Indiach i krajach sąsiedzkich był ksiądz Władysław Michał Zaleski, delegat papieski na Indie Wschodnie. Botanik i poliglota (władł ponad 10 językami), spędził w Indiach blisko 30 lat, zestawiając po sobie bogaty dorobek literacki i naukowy. W 1904 r. przez krótki okres przebywał w Indiach i na Cejlonie pisarz i naukowiec Wacław Sieroszewski, który zasłużył się w badaniach naukowych.

Na rozległym terenie Półwyspu Indyjskiego nieliczna grupa Polaków, licząca ok. 100 osób,

glinie w kilkunastomilionowej masie Hindusów. Naszych rodaków spotkać można przeważnie na północy kraju. Niektórzy tylko osiedli w środkowej i południowej części półwyspu.

Od 1918 r. przebywa w kraju Hindusów dawna mieszkanka Łodzi, p. Lesser, wdowa po rektorze uniwersytetu w Lucknow. Również w Madrasie od 1935 r. przebywa znana poetka i tłumaczka dzieł hinduskich na język polski — Wanda Dynowska. Po przybyciu do Indii zdecydowała się pozostać tam na stałe i przybrała indyjskie imię — Uma Devi. Związana z Gandhim brała udział w walce o niepodległość Indii. W czasie ostatniej wojny pomagała tamtejszym uchodźcom z Polski.

Maurycy Frydman (Bharatanauda) przybył do Indii w 1933 r. Młody inżynier miał za zadanie zbudować fabrykę przrządów elektrycznych w stanie Mysore. Fabryka powstała, a nasz rodak został jej głównym inżynierem i pozostał w Indiach na zawsze. Był on osobistym współpracownikiem Gandhiego, dziś jest przyjacielem wielu wybitnych Hindusów. Jest on m. in. autorem konstytucji państwa Andhra. Na zmianę zasługuje jeszcze zmarły przed kilku laty inż. Stanisław Bujakowski, były pilot RAF-u, który zorganizował wraz z innymi Polakami nocne loty pocztowe w Indiach. Syn Bujakowskiego jest dziś najlepszym narciarzem Indii.

Na ogromnym podkontynencie przebywa również kilkudziesięciu handlowców i specjalistów, przybyłych nad Ganges prosto z Łodzi. W pobliżu Kalkuty można spotkać śląskich „pierników”, którzy tworzą przemysł górniczy Unii Hinduskiej. Obok 90 specjalistów górniczych są tu polscy inżynierowie, mechanicy, elektrotechnicy, hutnicy i specjaliści od motoryzacji.

EUGENIUSZ DĄBROWSKI

NA RATUNEK GINĄCYM ZWIERZĘTOM

Nasze ustawodawstwo łowieckie jest dobre, chociaż tu i ówdzie zdaloby się je uaktualnić: zarówno w zakresie zasad hodowli zwierząt, jej okresowej ochrony, form polowań, jak i przestrzegania zasad etyki łowieckiej oraz obowiązków myśliwskich. Inaczej mówiąc, z teorią łowiecką jest nieźle, z praktyką znacznie gorzej.

Co tu ukrywać: większość myśliwych to kłepsy myśliwi. Nie tylko, że słabo strzelając wyrządzają znaczne szkody w zwierstwach, lecz na domiar złego — ci kłepsy strzelcy i ci dobrzy — nie zawsze przestrzegają przepisów prawa łowieckiego, tego pisanego i usankcjonowanego tradycją. Niejednokrotnie też rozminają się z myśliwską etyką. Ba, z etyką, która winna obowiązywać po prostu każdego człowieka, dla którego humanitaryzm nie jest jeszcze pustym pojęciem ze szkolnych czytadek.

Można też myśliwym poczynić zarzut, że podcinają sobie gałęzi, na jakiej siedzą. Ogólnie polski zwierstwan jest liczebnie większy niż w okresie międzywojennym. To cieszy! Ale tak się ma tylko w odniesieniu do niektórych gatunków zwierząt, tych, wokół których czyni się zabiegów hodowlanych z myślą o późniejszym odstrale (sarny, jelenie, dziki, bażanty i kuropatwy oraz zające).

Przytając na gospodarstwo łowieckie pod kątem tylko korzyści (mięso, skór, trofea, eksport, dewizy), tylko użytkownie — z racja się z pola widzenia, luo traktuje marginalnie, inne gatunki zwierząt, też mające prawo do życia. Taki stosunek do fauny doprowadza niejednokrotnie do naruszania równowagi biologicznej poszczególnych rodzajów zwierząt, tworzenia pustki w niszach ekologicznych, ba, często do świadomego depletion zwierząt, które — traktowane nabyt jednostronnie — uchodzą w oczach myśliwych za szkodniki niby, że za-

grają zwierzyne hołubionej przez łowiectwo. Jakże to jednostronne i krótkowzroczne patrzeć!

Szczególna krzywdą dzieje się ssakom drapieżnym i ptakom drapieżnym oraz tzw. ptakom łownym, zwłaszcza tym najpiękniejszym i najokazalszym, jak guszcze, cietrzewie, jarząbki, słonki, bekasy...

Wilka przez całe lata tak skutecznie tępiłono — nagrażając za ułbie banknotami — że aż trzeba go było w 1976 r. objąć okresową ochroną. Tak samo ma się rzecz ze żbikiem i rysiem. Żbików już prawie wcale nie mamy (to, co zostało, to krzyżówki żbików z dziczącymi kotami), a rysie stają się wielką rzadkością. Czas na ich pełną ochronę. Ba, ale jak tu przełamać zakorzeniony pogląd, że rysie czynią ogromne szkody w zwierzyne pólowej? Nikt nie chce widzieć ich wielkiej roli sanitarnej, faktu, że zabijają zwierzęta słabe, chore, rachityczne — stając się wraz z wilkami najdoskonalniejszymi selekcjonerami i kontrolerami stanów populacji poszczególnych gatunków.

Z ptakami łownymi jest jeszcze gorzej. Nikomu nie wadzą, szkód nie czynią, ale kuszą oko piękną posturą. Zabić i wypchać — choćby to był ostatni osobnik na tokowisku! A że tych ptaków jest mało, więc są poza hodowlaną troską kół łowieckich. Działacze ochrony przyrody też się sprawą nie interesują, bo co łowieckie — do łowiectwa należy, co pod ochroną... to do nikogo! Chyba, że przyrodnicy podniosą larum. Ale czy trzeba zawsze czekać do ostatniej chwili? Taka chwila nadeszła dla naszych ptaków łownych. Czas je odczyścić przynajmniej kilkuletnią ochroną, jeśli nie chcemy skazać je na zagładę!

Najokazalszym ptakiem naszej awifauny jest drop. Jego siedliskiem są otwarte przestrzenie. Przed wojną mieliśmy ok. 500 dropi, dziś jest ich jeszcze kilkadziesiąt. Niestety, jest to gatunek skazany na wymarcie, chociaż łączy go całokształt ochrona. Ptak ten nie potrafi się przystosować do zachodzących przemian w naszym krajobrazie.

Czy podobnie los obejdzie się z żurawiem? Też jest pod ochroną, lecz z roku na rok występuje w coraz

GOŁCZY PROGRAM MINIMUM

Gmina należy do wybitnie rolniczych. Prawie 8 tys. ha pól w posiadaniu 2136 gospodarstw łącznie — indywidualnych i upośledzonych. Te ostatnie zajmują 5 proc. ogólnej ilości ziemi. Należy do nich Stadnia Koni w Trzebenicach, spółdzielnia produkcyjna w Szreniawie, Spółdzielnia Kółek Rolniczych. Zaledwie 285 rolników posiada podstawowe przygotowanie rolnicze. Oto sytuacja Gołczy, wsi leżącej na żyznych glebach dawnego powiatu miechowskiego.



Fot. Archiwum

tych podróży ogłosił w czasopiśmie polskim. Z tego okresu warto wymienić archeologa Karola Lancorońskiego, który w czasie swej wyprawy naokoło świata zatrzymał się dłużej w Indiach. W tym samym czasie przebywali w kraju Hindusów, zostawiając ślad tego w swojej twórczości literackiej, poeta Adam Asnyk oraz publicysta i podróżnik Stanisław Bełza. Z innych podróżników polskich po Indiach w drugiej połowie XIX wieku należy wymienić: Zygmunta Skórzańskiego, Stanisława Rembielińskiego, Bronisława Grabczewskiego i wybitnego geologa Ru-

POLACY NAD GANGESEM

Wybitnym podróżnikiem polskim, który po zwiedzeniu licznych krajów w Europie i Afryce dotarł w połowie XVI stulecia do Indii był Erazm Kretkowski. Poeta Jan Kochanowski w wierszu swoim zatytułowanym „Nagrodek Kretkowskiego” podaje, że ten kasztelan brzeskokujawski (od 1537 r.) i gnieźnieński (od 1550 r.), który studiował w Padwie, a za Zygmunta Augusta posłował do sultana tureckiego, „...był, gdzie się Ganges toczy”.

Następnym z kolei Polakiem, który w 1596 r. brał udział w portugalskiej wyprawie do Indii był podróżnik Krzysztof Pawłowski. Przez dłuższy czas przebywał on jako kupiec we Wschodnich Indiach. W tym samym czasie podróżował po tym rozległym i ciekawym kraju niejaki Hans Tregier z Warszawy. Michał Piotr Boym

przebywał w wielu krajach Azji, a przede wszystkim w Chinach i Indiach. Plonem jego pobytu i działalności w Chinach była mapa, atlas oraz kilka innych prac o tym dalekim, egzotycznym kraju.

Wreszcie guszcze. Po dropu i żurawiu najpiękniejszy ptak łowny, na którego obecnie poluje się niemal przez cały rok. Podobnie jak i na cietrzewie. Guszczom i cietrzewiom, nekanyim przez myśliwych, grozi zagłada. Szczególnie dużo pada ich w czasie godowym, kiedy stają się mało ostrożne, tym samym łatwe do upolowania.

Właśnie: czas godowy! Czas miłości u zwierząt, czas dopełniania się praw przyrody. I właśnie wtedy człowiek sieje żniwo śmierci wśród zwierząt! Jest w tym wiele z barbarzyństwa. Nie, nie jestem wrogiem polowań. Uznaje je jednak do granicy, kiedy człowiek i zwierzę mają równe szanse walki lub ucieczki. Nie mają zwierzęta takiej szansy w okresie godowym — rui, gonów, godów, cieczki, toków, huków — kiedy tracą czujność, co tak nienie wykorzystuje myśliwy.

Ledwie jeleni obwieści światu czas rykowiska — pa-da rażony śmiertelnością kulą! Ledwie wydzie łos na bukowisko, by walczyć o swe losy, już mu śmierć z ręki myśliwego pisana. Ledwie zapadnie na łaskę stado batalionów i zapomni się w szrankach — już strut sieje krwawe żniwo. Tak samo dzieje się z guszczami, cietrzewiami i innymi gatunkami ptaków w czasie toków. Ha, myśliwy zabija, za myśliwym stoi prawo łowieckie i tradycje tego rodzaju polowań. Pojęcie czyści ludzkiej, nowoczesnej rozumianej etyki nie ma tu znaczenia.

I dlatego wszystkim tym ptakom grozi wyniszczenie, jeżeli łowiecka beztroška nie zostanie przynajmniej w części zahamowana.

Natomiast do pospolitych u nas ptaków łownych należą bażanty i kuropatwy. Ze występują obecnie licznie, wielka to zasługa Polskiego Związku Łowieckiego i kół łowieckich. Pierwszych dlatego, że PZŁ utworzył hodowle bażantów, drugich — że pozyskanymi w hodowlach ptakami zasiedlili swoje łowiska. Korzyść z tego wynika potrójna. Fauna wzbogaciła się o piękny ptaka (możno go wojnie wytrzebienie), myśliwi uzyskali atrakcyjnego ptaka, rolnicy wielkiego sojusznika, jako że bażant zjada ogromne ilości szkodliwych owadów.

Właściwie też od lat rozwija się populacja kurbpatw, które umiejętnie przystosowały się do nowych warunków ekologicznych, kształtowanych przez człowieka. Chociaż strzela się te ptaki od września do grudnia w dużych ilościach — nie ma obawy o zdziśniętowanie stada podstawowego.

Zamknięte hodowle bażantów czy kuropatw dają pożądaną wyniki. Niestety, nie powiodły się tego rodzaju próby z dropami, żurawiami, guszczami i cietrzewiami. Tym gorzej dla ich przyszłości. Ale też z tego względu polujemy na bażanty, lecz oszczędzamy te ptaki, które już tylko gasnącym blaskiem świecą w skarbku klejnotów oczystej przyrody.

STEFAN MACIEJEWSKI

„Kieszonkowy“ konik

Dziwne, że tego nie wymyślili słynący z miniaturyzacji wszyscy Japończycy! Ale nie, kieszonkowego konika (czyżby dla lalek?) wyhodowano w USA na fermie J. C. Williamsa w Południowej Karolinie. Właściciel mierzy 1.92 cm, jego konik — „Little Bit” — 46 cm. Kiedy urodził się miał 31,75 cm; przypuszcza się zaś, że gdy dorosnie nie przekroczy 50 cm (normalne konie 1,60—2 m, największy, też Amerykanin — 2,13 m).

Karłowaty konik nie jest jakimś wybrkiem natury, lecz efektem świadomej hodowli: jego rodzice mierzyli ponad 70 cm (prawnuiki za to będą pewnie mniejsze od mrówek).

Koń tak mały jakby był na tranzystorach żyje przeciętnie 25 lat i zjada nie tak wiele mniej niż jego duży krewniak: dwie pełne miski ziarna jęczmienia i kukurydzy na dzień.

„Little Bit” ma, co ceterowiekowe drzewo genealogiczne. Jego przodków wymyślano dla zaspokojenia kaprysu wielkich tego świata. Rozpowszechnienie (względnie) zawdzięczając zaś dwóm Angielkom, pannom Hope, żyjącym za królowej Wiktorii i nie lubiącym kotów. Cóż, na duże konie mieszkanki miały pewnie za małe, więc poświęciły się hodowli karłowatych. (ms)

Kwestia trafnego obsadzenia stanowisk kierowniczych znajduje się ciągle w centrum uwagi społeczeństwa i władz partyjnych, ponieważ od właściwej polityki kadrowej zależy racjonalne spożytkowanie zbiorowego wysiłku Polaków. Ci, którzy kierują urzędami, przedsiębiorstwami i instytucjami, mają możliwość podejmowania ważnych decyzji i rozstrzygnięć w kwestiach budzących wątpliwości. Idea głosząca że właściwy człowiek winien zajmować właściwe stanowisko — realizowana jest dzisiaj bez wątpienia lepiej niż w przeszłości. Ale z praktyki wiemy, że w każdej sprawie i zawsze możliwe są usprawnienia.

Pewnie i z tego właśnie powodu Inspektorzy Komitetu Wojewódzkiego Partii w Nowym Sączu dokonali sondażu na temat funkcjonowania podstawowych ogniw administracji państwowej. Wyniki tego sondażu poszerzone o materiały dotyczące I sekretarzy KM, KM-G i KG — były przedmiotem informacji, jakiej udzielił tow. Henryk Kostecki w odpowiedzi na jedno z pytań zadanych przez dziennikarzy, którzy odwiedzili w grudniu ubiegłego roku województwo nowosądeckie. Wiele w tej odpowiedzi cyfr, ale uważny Czytelnik wyciągnie z nich wnioski, które — jak sądzę — mogą wzbogacić na intuicji na ogół oparte nasze spostrzeżenia dotyczące przemian, jakie dokonują się w kadrze kierowniczej, zwłaszcza na szczeblu gmin i miast.

Wśród I sekretarzy komitetów miejskich, komitetów miejsko-gminnych i gminnych wykształcenie wyższe posiada 33,3 procent osób, wśród naczelników gmin — 41,3 procent. Dziesięciu I sekretarzy i trzech naczelników uzupeł-

W kręgu polityki kadrowej

nia studia wyższe. Najwięcej wśród sekretarzy jest nauczycieli, a wśród naczelników — pracowników.

Co czwarty sekretarz nie przekroczył 30 roku życia, natomiast prawie połowa naczelników mieści się w grupie wiekowej 30—39 lat. Tylko 8 procent sekretarzy i 13 procent naczelników ukończyło 50 lat.

Przeszło połowa sekretarzy to ludzie pracujący w aparacie partyjnym krócej niż trzy lata. Również większość naczelników ma krótki staż na obecnie zajmowanym stanowisku.

Jedynie trzy kobiety są I sekretarzami, a jedna — naczelniczką.

73 procent sekretarzy i 37 procent naczelników pracuje i mieszka w tej samej miejscowości. Jest to zjawisko niekorzystne, odzwierciedlające okoliczności, w jakich kształtował się po reformie administracyjnej skład władzy terenowej. Brak mieszkań powoduje, że nadal znaczna część tych ludzi dojeżdża do pracy.

Ocena kadr kierowniczych w gminach po półtorarocznym okresie urzędowania jest następująca: wysoko ocenia się 59 procent naczelników; średnio — 17,9 procent; słabo — 17,9 procent, a 5,2 procent uznano za nieprzydatnych na tych stanowiskach.

Wysoką samodzielność w realizacji zadań społeczno-gospodarczych stwierdzono tylko w co drugiej gminie, natomiast stosunki urzęd — obywatel oceniono jako bardzo dobre w 16 na 39 badanych gmin. Te dane nie zadowalały ludzi sterujących procesami politycznymi w woje-

wództwie, zmuszają do refleksji i każą podejmować różnorodne działania zaradcze.

Niska jest ocena 38,4 proc. służby rolnej. Brakuje zwłaszcza geodetów, meliorantów i specjalistów budownictwa wiejskiego. Wśród 48 kierowników służb rolnych wyższe wykształcenie rolnicze posiada 25 osób, a 23 — średnie. Połowa z nich dojeżdża do pracy. Natomiast na 301 osób zatrudnionych w służbie rolnej wykształcenie wyższe (poza kierownikami) posiada tylko 16 procent.

Pozostali pracownicy urzędów miast i gmin to grupa licząca 1475 osób. Prawie połowa z nich to członkowie partii. 72 procent nie przekroczyło 40 roku życia. Prawie 20 procent posiada dyplomy wyższych uczelni, ale 11 procent legitymuje się tylko świadectwem szkoły podstawowej.

Dla porównania podam, że wśród dyrektorów wydziałów (i ich zastępców) w Urzędzie Wojewódzkim 93 procent posiada wykształcenie wyższe, 90 procent należy do PZPR, 83 procent mieści się w przedziale wiekowym 30—49 lat.

Natomiast wśród inspektorów i referentów UM granica wieku jest wyraźnie niższa, dominują ludzie z wykształceniem średnim, ale mniej więcej co trzecia osoba ukończyła studia wyższe.

Źródłem do refleksji o funkcjonowaniu władz terenowych w nowej strukturze administracyjnej mogą być nie tylko dane statystyczne. Wiadomo bowiem, że w wyniku reformy przeprowadzonej w połowie roku 1975 rady narodowe odciążone od funkcji administracyjnych stały się generalnym planistą i uchwałodawcą pla-

nów społeczno-gospodarczych swojego terenu oraz kontrolerem ich realizacji.

Niestety, z informacją I sekretarza KW Partii wynika, że ta ostatnia funkcja na szczeblu gminy wypełniana jest w wielu przypadkach powierzchownie.

To co sprawdziło się już na szczeblu województwa, szwankuje jeszcze w terenie. Organy przedstawicielskie w gminach nie zawsze umieją korzystać ze swych kompetencji.

Nastąpiło zbliżenie władzy do obywatela, zmalała ilość skarg i zażaleń kierowanych do województwa. Więcej spraw trafia bezpośrednio do urzędów gminnych. Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego przy WRN stwierdziła, że zmniejsza się ilość skarg na funkcjonowanie terenowych organów administracji. Natomiast rady narodowe szezebla podstawowego prowadzą na razie działalność ograniczającą się do uchwalania programów rozwoju. Funkcja kontrolna wobec administracji wypełniana jest tylko częściowo. Od stwierdzenia tego faktu trzeba jak najszybciej przejść do konstruktywnego działania, gdyż tylko w tym tkwi szansa rozszerzenia form demokracji socjalistycznej w terenie.

Gminne rady narodowe mają być faktycznym gospodarzem swego terenu, powinny więc one kierunkować pracę administracji, inspirować ją do działań na rzecz obywatela, dbać o przestrzeganie norm prawnych np. przy rozpatrywaniu i załatwianiu skarg, wniosków czy odwołań.

Władza terenowa funkcjonuje lepiej niż w

przeszłości, ale nie oznacza to, że nastąpiło już pełne jej umocnienie. Gminy na ogół są jednostkami silniejszymi, sprawniejszymi pod względem administracyjnym, lecz proces samodzielnego i twórczego rozwiązywania problemów rozwoju na ich terenie wymaga dalszego doskonalenia.

Również w miastach obserwuje się aktywizację samorządu mieszkańców jako gospodarza osiedli. Zwłaszcza w zakresie działalności pojedynczej, a także opieki nad ludźmi starszymi notuje się wiele sukcesów. Konieczne jest jednak zwiększenie udziału samorządów w gospodarowaniu zasobami mieszkaniowymi, zaspokajaniu potrzeb socjalnych, kształtowaniu zasad współżycia społecznego i rozwijaniu działalności wychowawczej.

Do niedostatków pracy administracji w niektórych miastach należy zaliczyć fakt, iż znaczna część komitetów samorządu nie posiada własnych lokali. Nie wszędzie uregulowano również sprawę środków finansowych na działalność samorządu.

Część ujemnych zjawisk występujących w kręgu polityki kadrowej w Nowosądeckim wiąże się z niedoborem specjalistów (i dlatego zapala się tutaj zielone światło dla fachowców z innych regionów kraju). Są wszakże i takie zjawiska negatywne, które wynikają stąd, iż młode województwo to coś więcej niż suma byłych powiatów. Pojawiały się problemy o skali niespotykanej tutaj w przeszłości: ochrona środowiska, ciągły rozwój ruchu turystycznego, modernizacja i zmiana profilu rolnictwa, konieczność mądrego rozwijania przemysłu i budownictwa... Po to, by im sprostać, trzeba racjonalnie gospodarować przede wszystkim ludźmi. Krytycznym, z jakim podchodzi się w Nowym Sączu zarówno do sukcesów jak i do niedostatków, pozwala na dużą dozę optymizmu. Mówi się o nich bowiem szczerze i uruchamiania środki przeciwdziałające zjawiskom negatywnym.

ADAM OGORZALEK

Traf chciał, że w tym miesiącu spotkały się na ekranach dwa głośne filmy z udziałem człowieka, który stworzył cały rozdział w historii westernu. OSTATNI POCIĄG Z GUN HILL, nakręcony 18 lat temu, dał Kirkowi Douglasowi pole do popisu aktorskiego; ODDZIAŁ z roku 1975 — także do reżyserskiego.

WESTERNY KIRKA DOUGLASA



„Oddział”

Ostatnio zresztą mieliśmy okazję poznać go w jeszcze jednej roli: jako miłośnika tenisa na finałowym turnieju mistrzów w Houston (co, nawiasem mówiąc, skończyło się dość niefortunnie dla Wojciecha Fibaka: jeśli wierzyć naszemu tenisistom, zdekoncentrował go w decydującym momencie właśnie słowa uznania, wypowiedziane do mikrofonów TV przez kibicującego za nim Douglasa. Można zaryzykować przypuszczenie, że ta sympatia dla Fibaka podyktowana była faktem, że startował z pozycji outsidera — a w całej swojej karierze Douglas wyrażał poparcie dla takich właśnie, którzy walczą samotnie. Można też sądzić, że miał tu udział sympatie słowiańskie; Kirk Douglas jest synem rosyjskich emigrantów, naprawdę nazywa się Issur Diemskij. Polskę zaś zna i lubi: odwiedzał nasz kraj i jest nawet bohaterem krótkiego filmu, jaki podczas jego pobytu w PWSFiT w Łodzi w roku 1967 nakręcił Marek Piłowski). W ten więc sposób ponownie zetknęliśmy się blisko z postacią, którą amatorzy kina w Polsce znają już z 15 filmów, ale która ostatni raz pojawiła się na naszych ekranach dość dawno, bo przed pięciu laty — w UKŁADZIE Kazana. Konfrontacja OSTATNIEGO POCIĄGU Z GUN HILL i ODDZIAŁU jest jednakże czymś więcej, niż tylko porównaniem dwóch okresów działalności Douglasa i dwóch stylów westernu. To spotkanie dwóch epok kina Stanów Zjednoczonych: tej, na której znamie wycisnął okres zimnej wojny i Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej senatora McCarthy oraz tej, która wiąże się z drem dzisiejszym Ameryki.

Wydaje się nieprawdopodobne, by w gatunku tak skonwencjonalizowanym jak western mogły się wyraźnie odbić aktualne tendencje życia publicznego Ameryki; a jednak. O ile pierwszy z wymienionych filmów nosi w sobie zaledwie echa wydarzeń bieżących, o tyle drugi — i z całą pewnością zgodnie z intencjami Douglasa — jest alegorią polityczną. Najpierw jednak o OSTATNIM POCIĄGU Z GUN HILL, i o legendarnym W SAMO POŁUDNIE, bo bez tego się nie obejdzie.

Otóż najsłynniejsze arcydzieło westernu, jakim jest wymieniony film z Gary Cooperem, powstał w roku 1952, nie tylko oznacza narodziny nowego stylu w tym gatunku — a mianowicie nadwesternu, który dotychczasowe galopady kowbojskie podniosł do rangi moralitetu i przypowieści filozoficznej; W SAMO POŁUDNIE jest także metaforą sytuacji społecznej w czasach zimnowojennych. Jego autorzy — scenarzysta Carl Foreman i reżyser Fred Zinnemann — dyskryminowani za swe lewicujące poglądy w czasach „połowania na czerwone czarownice”, zamierzali tę opowieść jako studium strachu, który ogarnął pewną społeczność i w licznych kwestiach dialogowych nawiązali do sytuacji aktualnej, kiedy to Amerykanie przez małostkowość i oportunizm pozwalali na osamotnienie uczciwych ludzi, walczących o swoje ideały, o wolność słowa i o poszanowanie równości wobec prawa. Foreman po tym filmie zmuszony został do emigracji z USA, ale wkrótce pojawił się cały szereg utworów ekrano-

wych, pokrewnych taktemu pierwowzorowi i nakręconych właśnie w realiach westernu: zawsze bowiem temu gatunkowi — i amerykańskiemu idealizmowi — najbliższe były rozważania o dzielnych samotnikach, poświęcających się walce przeciw złu i bezprawiu. Ostatnim — nomen omen — z wybitniejszych filmów tej serii był właśnie OSTATNI POCIĄG Z GUN HILL. I tutaj mamy człowieka, który w imię ideałów prawa i równości — także rasowej — walczy nieugięcie z tymi, którzy usurpują sobie specjalne przywileje i wykorzystują chęć się, znajomości, długi wdzięczności, pieniądze.

W kilkanaście lat później Kirk Douglas nie przestał być świetnym aktorem, ale okazał się także świadomym twórcą, głęboko zainteresowanym sprawami społecznymi. W treści znalezionej przypadkiem w archiwach opowiadania odnalazł to, co zaczynało być najważniejszą sprawą jego kraju: rozważania na temat konieczności bezwzględnie uczciwego postępowania ludzi, których społeczeństwo wybiera na reprezentantów władzy. Głoszenie tych właśnie hasel — potrzeby powrotu do idealizmu politycznego tradycyjnej Ameryki — zapewniło sensacyjne zwycięstwo Jimmy Carterowi. ODDZIAŁ powstał wówczas, gdy nowo wybrany prezydent USA zaczął swoją kampanię — i niewątpliwie można go dziś nazwać filmem carterowskim. Dziesięć lat wcześniej nuanse moralne podobnego obrazu ekranowego byłyby wręcz nie do pomyślenia, nie do zauważenia; dziś ODDZIAŁ jest znakiem nowych czasów, nowego sposobu myślenia o etyce postępowania. Niezależnie od tego, jest świetnie zrealizowanym westernem, zachowującym wszystkie atrakcje i — aż do przewrotnego finału — wszystkie reguły gatunku.

Treścią filmu są starania szeryfa Nightingale w roku 1890 o urząd gubernatora Teksasu. W specjalnym pociągu objeżdża on terytoria stanowe; metodą jego działania jest spektakularne zapewnianie bezpieczeństwa przez bezwzględne łepienie przestępców, wykonawcy — to znakomicie wyszkoleni chłopcy z oddziału specjalnego, posłuszni każdemu skinteniowi szeła (chcąc nie chcąc) zadowoleni w swoją polegę. Sens filmu polega na tym, że Douglas — głosząc prawdy dość oczywiste, ale w nader interesującym kontekście — pokazuje, jak drobne nawet zapędy uzurpatorskie i oportunistyczne omijanie zasad czystych rąk może prowadzić do klęski. Nightingale działa w imię własnej kariery, ale w tym samym kierunku, co prawo i interes społeczny; trudno też zarzucić jego działaniom, nawet tym drugoplanowym, oczywistą niemoralność — jest tylko pragmatyzmem, dość typowym dla Ameryki ostatnich stu lat. Okazuje się jednak, że nawet drobne odstęstwa od nieposzlakowanego działania mogą zadecydować o utracie zaufania: milcząca większość nie poprze aktywne obrońcy jej interesów, za to natychmiast odwróci się od rzecznika działania strachem; najwzierniejsi wyznawcy odrzuca lojalność, jeśli do konstatacji, że są już niepotrzebni, dodana zostanie pokusa łatwego majątku; nie poprze polityka ten, który wie, że uzależniony on jest od instytucji, winnych niesprawiedliwości społecznej.

Można ODDZIAŁ oglądać tylko jako świetny, rozrywkowy western. Ale można w nim widzieć także odbicie problemów, którymi żyje dziś Ameryka. Warto się nimi zainteresować tym bardziej, że bieżący rok ma przynieść odpowiedź, na ile głoszone hasła pokrywają się z rzeczywistością polityczną tego kraju.

ADAM GARBICZ



UCZMY SIĘ HISTORII... FRANCJI

Do tych nielicznych programów telewizyjnych, które ścigają przed telewizory całe rodziny, przybył kilka miesięcy temu jeszcze jeden: francuski serial „Wielkie bitwy historii”, którego każdy odcinek jest kapitalną 50-minutową lekcją historii powszechnej, głównie zresztą historii Francji. Żywy, interesujący komentarz, zdjęcia miejsc i obiektów, z omawianymi wydarzeniami związanych, fragmenty filmów fabularnych, traktujących o wydarzeniach czasów minionych, dyskusje historyków — jednym słotem serial tyle efektowny, co pożyteczny, kształcący.

I tu ogarnia mnie smutna refleksja. Nie tak dawno uczestniczyliśmy w ogromnej dyskusji wokół nauki historii w szkołach, dla której w przedmiotowych programach trzeba było walczyć o każdą godzinę. Wierzę, że zamarzył mi się taki właśnie, nieczym francuskie „Wielkie bitwy” serial, tyle że o naszej historii, której nieznajomość nawet wśród ludzi z cenzurem wykształcenia bywa znużająca...

Nie mamy szczęścia do filmu historycznego. Każdy z nielicznych tytułów wzbudził ogromne kontrowersje; dzieła na miarę „Iwana Groźnego” nie stworzyliśmy nigdy. Inni potrafili? My nie? Czego nam brakuje dla realizacji imponującego serialu historycznego? Twórców, środków? Mamy twórców, uciekających w pływne, mammy środki, inwestowane w dzieła nie najwyższych lotów. Wierzę, że marzy mi się, marzy... A na razie — uczmy się historii Francji. I uczmy się od Francuzów, jak historię szanować i wykladać należy.

WIESŁAW DUTKOWSKI
Tarnów

GDY ZA ŁADĄ HULA WIATR

Szanowna Redakcjo!

Nie jestem krakowianinem, ale miasto nasze darzę szczerzym sentymentem. Tak się złożyło, że z końcem grudnia odwiedziłem po kilku latach przerywy Kraków i swe pierwsze kroki skierowałem do Sułkiewicz, o których remoncie, a następnie otwarciu głośno było w całym kraju. Zająłem do środka, między gustowne kramy Cepeli — i bodaj pierwszą rzeczą, która mnie uderzyła, była... rewią mody zimowej w wydaniu pań sprzedawczyń. Wszelkiej maści i kroju kurtki, palta, kożuski bardziej pasują do targowego placu, niż do reprezentacyjnego wnętrza. Cemu tak jest? — zapytałem. Czy Cepeli nie stał na estetycznej, jednolitej służbowej odzieży dla swych pracowników zza lady?

Jak poinformowano mnie na pierwszym z brzegu stoisku, podczas remontu zapomniano zupełnie o starej instalacji elektrycznej. W efekcie, wraz z pierwszym podmuchem zimy, gdy w kramach uruchomiono ogrzewanie przy pomocy piecyków elektrycznych — instalacja „wyśiadła”. Po prostu nie wytrzymała obciążenia, koniecznego dla ogrzania kramów; personel miast w gustowne stroje służbowe musiał wskoczyć w kurtki i płaszcze. Akcesoria służbowego stroju ubiera tylko wówczas, gdy Sułkiewicz zwiada np. delegacja zagraniczna. A co będzie, gdy przyjdą większe niż dotąd mrozy?

Ja przepraszam, że zwracam głowę bliżej na pożór sprawą, ale to co nas najczęściej irytuje, zachwycza bywa drobniactwami. Tyle, że tych drobniactw za dużo w każdym mieście, w całym kraju...

ANDRZEJ JANKOWSKI
Poznań

DLACZEGO „NA ŻĄDANIE”?

Przy ul. 29 Listopada, na wprost bramy cmentarza Rakowickiego krakowskie MPK ustawiło swego czasu przystanek dla przebiegających wtedy kilku linii autobusowych. Niejako jak najbardziej właściwie, przystanek był tu konieczny, ale dlaczego tylko „na żądanie”? Fakt ten wykorzystuje spora grupa kierowców, nie wystrzymując się w tym miejscu w ogóle, mimo rozpaczliwych gestów ludzi oczekujących tym sposobem po kilkadziesiąt minut na autobusy. Wierzę, że skończy się falką i przystanek zlikwidować, albo lepiej: przemianować go na zwykły, zobowiązujący każdego kierowcę do zatrzymania się?

IZABELLA D.
Kraków, ul. Komandorów 3

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 81

Po krótkim okresie świątecznego rozleniwienia, po sylwestrowych tańcach i noworocznych szopkach, znów zabieramy się ostro do roboty. Choć prawdę powiedziawszy i o zabawie nie można do końca zapomnieć, boć to przecież karnawał — pora tańców, kuligów i zimowych szaleństw. Zresztą spora grupa naszych Czytelników — uczniów, studentów — ma jeszcze w perspektywie zimowe wakacje, więc wszystko się dobrze składa i o nowym roku można powiedzieć śmiało, że rozpoczął się pomyślnie. Zapewne tak też będzie dalej przez te kilkaset dni do następnego Sylwestra.

Dzisiejsza „KO” składać się będzie głównie z prezentacji debiutantów. Ma to być przedsmak zapowiadanej od pewnego czasu przez nas kolumny „Młodzi piszą”. Już nieco materiałów udało nam się pozbiierać, ale wciąż jeszcze czekamy na ciekawe wypowiedzi (przypominam — różnorodne w formie, nie tylko pisane „mową wiananą” czyli wierszem) młodych amatorów pióra.

POEZJA

W tej rubryce debiutuje dziś MAREK PUTOWSKI z Krakowa. Marek pracuje w walcowni zimnej HIL jako I operator walcarki pięciokłatkowej. Jak sam pisze w liście do nas dużo czyta, stara się uzupełnić swoje wiadomości z zakresu literatury, sztuki, hi-

storii, bardzo często chodzi do kina. Jego wiersze sprawiają jeszcze wrażenie prób poetyckich, nie są one do końca przemyślane i dopracowane, ale zawierają duży ładunek autentyczności, są dowodem poszukiwania własnego spojrzenia na otaczający świat. To zadecydowało, że postanowiłem go Wam krótko przedstawić.

*
biedny Guillaume Apollinaire
w porównaniu z tobą
jakże jestem szczęśliwy
jest pokój
pa
a ja
nie muszę rozpaczliwych
listów pisać z frontu
do dziewczyny
często myślę sobie jak
to było wtedy gdy
ty żyłaś
i czasem w marzeniach
przybywałem do Paryża i wchodziłem
do waszej Bateau — Lavoir
żeby zobaczyć się z Picasso
Maxem i tobą
puk puk
to ja
bon jour
chcę
to przeczytam wam mój
nowy wiersz

MINIREPORTAŻ

W tej rubryce debiutuje ALEKSANDRA DYMANUS, uczennica III klasy VI LO w Krakowie, prezentując swoją pierwszą próbę dziennikarską pt. „Czy to tak powinno się pracować?”

Sytuacja jest autentyczna, Grupka uczniów

wraz z opiekunem znajduje się „na pracy społecznej” w jednym z zakładów.

— Mam przed sobą trzy dni pracy po ośmiem godzin dziennie, pokażcie więc co potraficie — powiedział do nas opiekun.

Nauki w szkole jest dużo toteż zapowiedź pracy fizycznej, innej niż ta codzienna, przyjeżdżamy z ochotą. Robota szła. „Wiara” stara się jak najlepiej wykonywać wyznaczone zadania, wszyscy są radośni, nauczyciel zadawał wolony. Robotnicy patrzą na nas z przychylnym uśmiechem, i z aprobatą dla naszej pracy. Ale jak to młodzież — ciekawa i wścibska zawsze coś musi wypatrzyć. Naszą uwagę przyciągnęła pewna pracownica, przy sąsiednim stanowisku pracy. Zachowywała się „niekonwencjonalnie”. Przed nią leżał stos materiałów, a ona przez pierwsze pół godziny spazywała śniadanie. — Myślimy — no, dobrze, każdy jest człowiekiem, pewnie nie zdążyła zjeść w domu. Jednakże w kilkanaście minut po owym śniadaniu nasz „obiekt obserwacyjny” wyszedł... na herbatę. Co chwilę ktoś podawał nowe wiadomości: „teraz znów je kanapkę”, „a teraz pogawędka z koleżankami”, „teraz je jabłko”, „teraz obserwuje pejzaż za oknem”. Potem zabrzmiał dzwonek na przerwę i oczywiście nasz „obiekt” wraz ze wszystkimi podążył do stołówek. Po przerwie śniadaniowej niewiele się zmieniło. W rezultacie przez cały dzień pracy nie zrobiła nawet połowy tego co każdy z nas. Było to niewątpliwie „szczególny wypadek”, którego nie należy uogólniać. Ale my przychodząc po raz pierwszy do zakładu produkcyjnego, potraktowaliśmy nasz obowiązek poważnie. Dlatego musieliśmy zadać sobie to pytanie — czy tak można pracować?

Od „KO”: No cóż, odpowiedzieliście sobie na nie sami. Nie! Zatem pilnujcie się, by nikomu z Was nie przytrafiło się być podob-

ny „obiektem obserwacji”. To obowiązuje także w nauce.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Kolejny debiut w „Kronice” tym razem EWY, studentki II roku Akademii Medycznej, która sfotografowała jedyną nie debiutant Waciek Kłag.

WIESŁAW KOLARZ

WSPÓŁCZEŚNI GLADIATORZY

W ubiegłym tygodniu przedrukowaliśmy fragmenty artykułu „Sterna”, mówiące o sytuacji w amerykańskim footballu — poniżej część artykułu, zamieszczonego w szwajcarskim tygodniku „DIE WELTWOCHTE”, dorzucającego wiele interesujących informacji na temat sportu w USA.

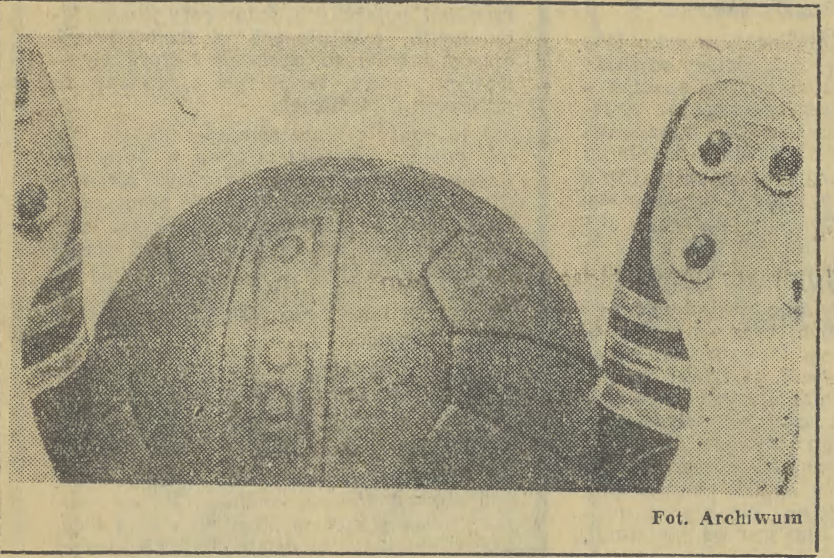
Slawni „Jets” mają obecnie zły sezon — nie wygrali ani jednego z ośmiu rozegranych dotychczas meczów. Drużyna jest zdenerwowana, menadżer denerwuje się jeszcze bardziej. Menadżer, 49-letni szpakowaty Al Ward mówi jednak zawsze spokojnym, miłym głosem i tym samym głosem oznajmia drużynie po treningu: „Piętnastu z was zostanie po sezonie sprzedanych. Potrzebujemy nowych, świeżych graczy”. Niepokój ogarnia wszystkich, każdy boi się utracić miejsce pracy i każdy będzie teraz o nie walczył.

Również menadżer musi stale bać się o swe zajęcie. Zatrudniają go czterej właściciele klubu i oni też zwolnią go z pracy, jeśli drużyna nie poszczepi się sukcesem.

Przedsiębiorstwo „New York Jets” wraz z żywym i „nartwym” inwentarzem należy do czterech osób. Każda z nich ma 25 proc. udziałów wartych ok. 5 mln dolarów. Przedsiębiorcy są rzeczywistymi panami w amerykańskim footballowym interesie sportowym. Kiedy „Houston Oilers” występują przeciwko „Miami Dolphins” oznacza to, że kilku teksaskich milionerów naftowych walczy przeciwko kilku koncernom hotelowym z Florydy. Jeśli „Detroit Lions” walczy z „New York Jets” — idzie o to, kto kupił „epsze” przedsiębiorstwo footballowe — fabrykanci samochodów z Detroit, czy wytwórcy tekstyliów i maklerzy giełdowi z Manhattanu.

Właściciele klubów i drużyn mogą sprzedawać członków tych drużyn wbrew ich woli do innych klubów. Właściciele współczesnych, dzisiejszych gladiatorów siedzą na stadionach w łóżach i ścisną kciuki, podczas gdy na placu boju ich poddani toczą zaciętką walkę.

Organizacja nadrzędna dla wszystkich zawodowych klubów footballo-



Fot. Archiwum

wych jest „Narodowa Liga Footballowa”, której biura mieszczą się na 12 piętrze drapacza chmur przy Park Avenue w Nowym Jorku. Tu steruje się pracą klubów, sprzedaje bilety, hurtownie i, przyjmując z telewizji pieniądze za prawo transmisji, tu zarządza się sprzedażą pamiątek itd. Zawodowy football znajduje się wprawdzie dopiero na 400 miejscu listy największych amerykańskich przedsiębiorstw gospodarczych, za to na pierwszym, jeśli chodzi o popularność. Gdy rozgrywane są wielkie mecze, 70 proc. Amerykanów — prawie 150 mln ludzi — siedzi przed telewizorami. Każda przerwa w grze wykorzystywana jest przez agencje reklamowe. Każda minuta reklamy w czasie meczu footballowego kosztuje około ćwierć miliona dolarów.

W czasie ostatniego meczu „Jetsów” z „New England Patriots” z Bostonu, czterech zawodników zostało rannych, z tym że jednego trzeba było wynieść ze stadionu na noszach. Pozostali byli tylko posiniaczeni i podrapani. Z ulgą podjeżdżali z głów ochronne hejmy. Naj-

starszy zawodnik, ogromny Murzyn z numerem 32, stanął na krześle. Zrobiło się cicho. Zawodnicy uklekli, a Murzyn rozpoczął modlitwę: „Boże, dziękujemy Ci, że pozostawiłeś nas przy życiu...”.

Amerkański football jest nie tylko zorganizowany na wzór przemysłu, po prostu sam jest przemysłem. Związki sportowe i kluby są bądź firmami prywatnymi, bądź towarzystwami akcyjnymi, z dyrekcją i przewodniczącym, który często gromadzi w swych rękach większość akcji. Każdy związek zatrudnia dziesiątki a nawet setki pracowników: urzędników, graczy, trenerów, lekarzy, pielęgniarki, reporterów prasowych i poszukiwaczy talentów.

Drużyny są zorganizowane według ścisłej hierarchii, liczą po 48 zawodników, z których każdy po latach treningu staje się wyspecjalizowanym napastnikiem, obrońcą itp. Dyscyplina na boisku i poza nim, to pierwsze przykazanie. Nieograniczonym władcą na dworze króla footballu jest head-coach czyli główny trener. Nikt nie uosabia lepiej tego typu absolutystycznego despoty, co zmarły w 1970 r. na raka 57-letni Vince Lombardi, syn włoskiego rzemieślnika. Henry Jordan, jeden z graczy trenowanej przez Lombardiego drużyny mówi: „On był ok. Traktował nas wszystkich jednako i bez względu — jak psi”. Inny gracz dorzuca: „Gdy Vince kazał siedzieć, nawet nie oduraczam się za siebie, aby sprawdzić, czy stoi za mną krzyż”. Lombardi był często — bądź serio bądź z ironią — porównywany z generałem Pattonem, z Mussolinim, a nawet z Panem Bogiem.

Ideologia Lombardiego, głosząca konieczność osiągnięcia zwycięstwa za każdą cenę, podporządkowanie jednostki grupie, grupy autorytetowi i autorytetu celowi nadrzędne-

— Jesteśmy jedyną władzą w południowym Libanie — oświadczył niedawno pewien izraelski oficer w rozmowie z korespondentem UPI. Izraelska interwencja w wojnę domową, która zniszczyła kraj, poza szeroko reklamowaną pomocą dla ludności chrześcijańskiej, była również — ukrywana starannie przez długi czas — interwencją zbrojną. Nienawiść do Palestyńczyków powoduje, że Izrael popiera każdego, kto z nimi walczy.

„Polityka izraelska przebiega drugą drogą od chwili wybuchu kryzysu libańskiego. Na początku wojny domowej, a także później, rząd Izraela nieustannie ostrzegał Syrię, że wszelkie próby przekroczenia przez nią tzw. „czerwonej linii” pociągną za sobą natychmiastowy odwet ze strony Tel-Awiwu. Na początku 1976 roku minister obrony Szymon Peres oświadczył, że „wszelka interwencja syryjska, niezależnie od jej motywacji, nie pozostawi Izraela obojętnym” — pisał „LE MONDE DIPLOMATIQUE”, dodając, że poszczególni deputowani, a także część prasy izraelskiej wręcz żądała wysłania wojsk izraelskich do Libanu. Stanowisko Izraela uległo zmianie wiosną ub. roku, gdy nastąpił zwrot w polityce Syrii. Od tego czasu

ścisła prawica W półoficjalnym dzienniku izraelskim „DAVAR”, czytamy na pierwszej stronie: „Izrael dostarczył chrześcijanom broni automatycznej, moździerzy i czołgów”. Sprzęt dostarczany prawicy libańskiej przez południową granicę był bardzo różnorodny. Znajdowały się tam zarówno mundury wojsk izraelskich i granaty z hebrajskimi napisami, jak i amerykańskie wozy pancernik AM-113, czołgi typu Sherman M-50 i pięć kanonierek typu Dabbour. W sumie więc Izrael stał się jednym z głównych dostawców broni dla chrześcijańskiej falangi libańskiej i nie jest to dla nikogo tajemnicą. Jednym z głównych celów planu wojkowego było

„LINIA PODCZERWONA”

rząd w Damaszku zaczął popierać prawicę chrześcijańską przeciwko siłom postępowym i Palestyńczykom. Odpowiadając prawicy izraelskiej premier Ischak Rabin oświadczył: „Nie krytykuję Syryjczyków, jeśli chcą nadal niszczyć Palestyńczyków. Jeśli chodzi o nas, to mogą to sobie robić spokojnie dalej”. W odpowiedzi na pytanie: „Co się stało z „czerwoną linią?” — minister obrony Peres odrzekł, że „linia ta stała się podczerwoną”.

Na zmianę stanowiska Izraela złożyła się przede wszystkim nienawiść do Organizacji Wyzwolenia Palestyny, która sprawia, że popiera się każdego, kto z nią walczy.

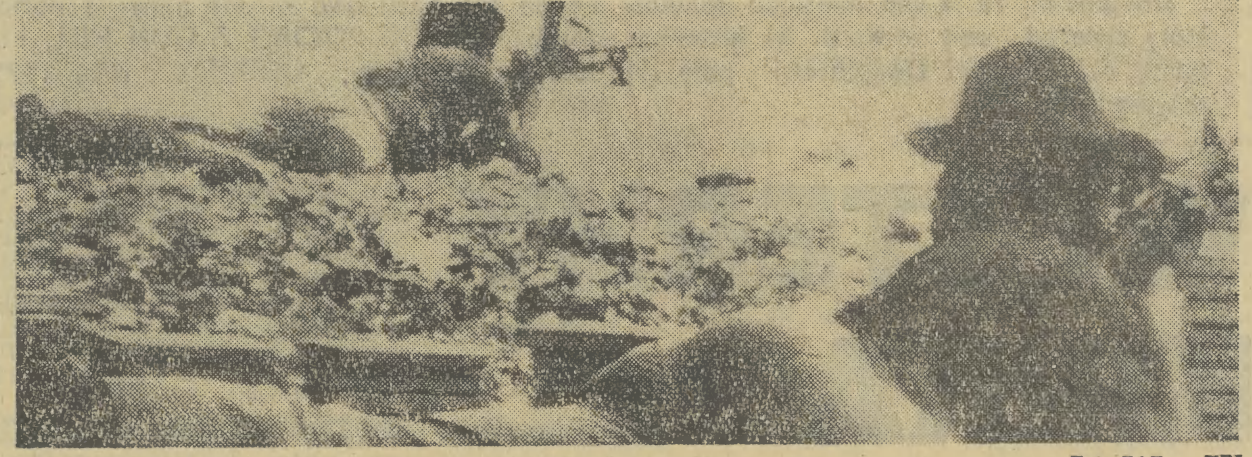
„Gdy tylko Syryjczycy zaczynają zabijać Palestyńczyków, atmosfera stosunków izraelsko-syryjskich polepsza się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej” — pisał dziennik „HAARETZ”. Istotnie, spokój panuje na granicy, mandat sił ONZ na Wzgórzach Golan został przedłużony bez problemów.

Syria dokonała w Libanie interwencji zbrojnej, wysyłając tam swoje wojska. Interwencja izraelska przeprowadzona była dwoma torami: z jednej strony miała ona charakter — bardzo szeroko reklamowanej — pomocy dla chrześcijańskiej części ludności południowego Libanu, z drugiej zaś strony — była to interwencja zbrojna, przez długi zresztą czas utrzymywana w tajemnicy.

Ukuty przez prasę termin „otwarta granica”, sugerujący pojedynkowość Izraela wobec części chłopów południowolibańskich, przez dłuższy czas przesłaniał fakt, że była to także granica otwarta dla zbrojnej interwencji izraelskiej w Libanie.

„Co się tyczy dostaw broni i sprzętu wojkowego, nikt nie zaprzeczył wiadomościom podanym przez prasę zagraniczną, według których Izrael uzbraja chrze-

ścijańską część w południowym Libanie, tak aby ten sąsiadujący z granicą izraelską rejon pozostał pod dominacją sił chrześcijańskiej prawicy, zdecydowanej nie dopuścić do powrotu Palestyńczyków. Silny nacisk położono na utworzenie i przeszkolenie oddziałów milicji, rekrutujących się spośród miejscowych chłopów i falangistów. Izraelscy oficerowie zaczęli oficjalnie tworzyć oddziały wojskowe, rzekomo „na prośbę chrześcijańskich wieśniaków”. Organ generała Dajana „HAYON HAZE” pisał: „Izrael uzbraja i szkoli chłopów południowolibańskich, aby przedrzeć Palestyńczyków z rejonów przygranicznych. Celem tego jest stworzenie strefy buforowej między Izraelem a Palestyńczykami w Libanie”.



Fot. CAF — UPI

DLACZEGO ZGINAŁ DON BOLLES?

Arizona, do niedawna jeszcze pustynny i nieciekawym stan Ameryki, po II wojnie światowej stała się wymarzoną terenem działania spekulantów gruntami. Potrafia oni sprzedawać nawet kawałki... pustyni, gdy jednak ujawnia się afery, policja staje bezsilna. Ludzie, którzy mieliby coś do powiedzenia, giną wskutek eksplozji bomb w swoich samochodach. Rekiny wielkiego biznesu nie przebiegają w środkach...

Ważne wreszcie jakąś sprawę, zostaje ona skreślana z akt sądowych. Nikt nie wie, dlaczego i w jaki sposób. Zapada kurtyna. Sprawa przestaje być sprawą”. Oszustwa mnożyły się nadal. Sprzedawano pustynie, wmawiając kupującym, że robią atrakcyjną inwestycję. Często ten sam teren sprzedawano dwu i trzykrotnie — ciągle po wyższych cenach. Do kieszeni maklerów płynęły coraz większe pożyczki bankowe. Pogłoski o spekulacyjnych interesach, na których

więc trzeba było wreszcie robić. Koalicja wprawdzie nadal pozostawała tabu, ale obiektem dochodzeń mogli być przecież Ned Warren, przyjaciel elity politycznej w Phoenix, przewodniczący ok. dziesięciu towarzystw akcyjnych. Dochodzenie przeciw niemu było już niemal zakończone, brakowało tylko jeszcze zeznań Edwarda Lazara, współpracownika Warren’a i koronnego świadka zeznań. W przeddzień przesłuchania Lazar został zamordowany. Sprawca pozostał nieznanym do dziś. W ten sposób został udaremniony proces przeciwko spekulantom gruntów.

Warrena aresztowano, ale wkrótce zwolniono go za kaucją i nadal energicznie zajmuje się spekulacją gruntami.

Policja musiała jednak czymś się wykazać. Zwrócono się więc do mafii. Udało się „przekręcić” niejakiemu Louisa Bombacino i wykorzystał go jako szpicla. Akta znów zaczęły pęcznieć, kiedy nagle...

Gdy w październiku ub. r. Bombacino chciał ruszyć swym nowym „Lincolnem Continental”, eksplodowała bomba: tak zniknął drugi świadek oskarżenia.

Oszustwa kwitły nadal. Obliczono, że kupujący grunty zostali oszukani na przeszło pół milarda dolarów.

Kiedy policja i władze sądowe wydawały się bezsilne, reporter „Arizona Republic” spróbował w pojedynkę podjąć kampanię przeciwko koalicji spekulantów. Dlatego zginął.

J. Anderson, który zwałbił dziennikarza został aresztowany. Z dochodzeń wynika, że nie należy on do ludzi wpływowych, ale jest powiązany z „licznymi, znaczącymi, wpływowymi osobistościami, mającymi ważne powiązania polityczne, których rolę trzeba jeszcze wyjaśnić...”

Grunt to zdrowie...

— To ja stawiam diagnozy, jeśli pani pozwoli. Proszę tylko powiedzieć, co pani dolega.

— Umart na wrzód żołądka martwiąc się, że tyje i umrze na atak serca.

— Ile razy pani mówiłem, żeby nie naciskać tego pedału w czasie operacji?!

— Sądze, panie doktorze, że będzie mi łatwiej mówić, jeśli pan na chwilę zapomni, że jestem kobietą.

Rys. „Dikobraz”, „Idi Paris”, „Quick”, „The New Yorker”

Koleżance LUCYNIE KOSTELI
nauczycielce Szkoły Podstawowej Nr 5 w Nowym Targu — składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci OJCA.
Dyrekcja,
Rada Pedagogiczna, Komitet Rodzicielski i młodzież Szkoły Podstawowej Nr 5 w Nowym Targu
Wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach związanych ze śmiercią mego męża
KAZIMIERZA AUERBACHA
okazali nam wiele serca, współczucia i pomocy oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych — składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.
STANISŁAWA AUERBACHOWA
z RODZINĄ

LICYTACJE
Km 275/73
OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI
Komornik Sądu Rejonowego w Tarnowie, rewiru I, na podstawie art. 952 i następnych kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 lutego 1977 r., o godz. 9, w Sądzie Rejonowym w Tarnowie, w sali nr 212, II p., w drugim terminie odbędzie się **SPRZEDAŻ** w drodze PUBLICZNEGO PRZETARGU nieruchomości:
1) obj. Kw-18.732, położonej w Mesznie Opaczkiej, o łącznej powierzchni 3 ha 12 a 14 m kw., łącznie z budynkami mieszkalno-gospodarczymi,
2) obj. Kw-18.733, położonej w Liehwinie, stanowiącej las o powierzchni 61 a 88 m kw.,
należących do dłużnika: Władysława Ciszek, zam. Meszna Opaczka.
Nieruchomość powyższa oszacowana została na kwotę 331.064 zł.
Cena wywołania wynosi 220.710 zł, a rekwizyta 33.106 zł.
Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacji, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do publicznej wiadomości warunki odmienne.
K-22 Komornik

PRZETARGI
Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Tarnowskiej — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie uszczelnienia okien taśmą metalową, w czterech budynkach Zespołu.
Informacje szczegółowe w powyższej sprawie można uzyskać w dziale technicznym codziennie w godzinach 8-10.
Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, w Dyrekcji ZOZ w Dąbrowie Tarnowskiej, ul. Szpitalna nr 1, w terminie do 25 stycznia 1977 roku.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10, w biurze Dyrekcji ZOZ.
Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.
K-175

PRZETARGI
Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Tarnowskiej — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie uszczelnienia okien taśmą metalową, w czterech budynkach Zespołu.
Informacje szczegółowe w powyższej sprawie można uzyskać w dziale technicznym codziennie w godzinach 8-10.
Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, w Dyrekcji ZOZ w Dąbrowie Tarnowskiej, ul. Szpitalna nr 1, w terminie do 25 stycznia 1977 roku.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10, w biurze Dyrekcji ZOZ.
Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.
K-175

WYNIKI LOSOWANIA
 jubileuszowych zakładów Totalizatora Sportowego z dnia 31 grudnia
Upzejmie informujemy uczestników specjalnych zakładów jubileuszowych Totalizatora Sportowego, że z terenu Oddziału PPTS w Krakowie **WPLYWY WYNIOSŁY 8.099.280 zł.**
Między grających wylosowano:
● 25 „piątek” po 62.686 zł — razem 1.316.406 zł
● 506 „czwórek” po 2.266 zł — razem 1.146.596 zł
● 11.621 „trójek” po 181 zł — razem 2.103.401 zł.
Ponadto wylosowano nagrody rzeczowe i premie pieniężne:
♦ jeden samochód Fiat 125 p, za 167.000 zł — razem 167.000 zł
(w kolekturze nr 2/274)
♦ dwa samochody Fiat 125 p, po 87.000 zł — razem 174.000 zł
(w kolekturach: 2/72, 2/213)
♦ trzy nagrody pieniężne po 50.000 zł — razem 150.000 zł
(w kolekturach: 2/206, 2/213, 2/28)
♦ 7 nagród pieniężnych po 25.000 zł — razem 175.000 zł
(w kolekturach: 2/27, 2/59, 2/213, 2/248, 2/289, 2/307)
♦ 20 nagród pieniężnych po 10.000 zł — razem 200.000 zł
(w kolekturach nr nr: 2/28, 2/39, 2/52, 2/56, 2/62, 2/76, 2/77, 2/91, 2/114, 2/117, 2/148, 2/224, 2/225, 2/230, 2/254, 2/256, 2/258, 2/298, 2/300, 2/312)
Ogółem Oddział Krakowski wypłaci 5.432.403 zł — co stanowi 67,8 proc. wpływów.
Dochód netto z tych zakładów — przeznaczony na łodowiska, sprzęt i urządzenia sportowe dla młodzieży szkolnej, Totalizator Sportowy przekazuje Wydziałowi Kultury Fizycznej i Turystyki w II połowie stycznia br.
ZAPRASZAMY do dalszego uczestniczenia w naszych grach Totka, Dużego Lotka, Małego Lotka i Express Lotka i **ZYCZYMY WYSOKICH WYGRANYCH.** — TYLKO STAŁE GRAJĄCYM SZCZĘŚCIE SPRZYJA!
PP TOTALIZATOR SPORTOWY
ODDZIAŁ MIĘDZYWOJEWÓDZKI
w Krakowie
K-195

Rejonowe Przedsiębiorstwo Molloracyjne — w Krakowie, ul. Garbarska 18 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci dostawę w roku 1977 następujących materiałów:
— faszyna wiklinowa wycięta i na pniu — 11.000 mp.
— faszyna leśna — 15.000 mp.
— paliki dl. 0,8 m — 200.000 szt.
— paliki dl. 1,0 m — 200.000 szt.
— sadzonki jesionu — 330 szt.
— sadzonki wiklinowe — 165.000 szt.
— palki do bicia pali — 500 szt.
— żerdzie — 100 m³
— tarcica — 50 m³.
Dostawa materiałów w dwóch okresach: — zimowo-wiosennym do 30 VI 1977 roku, oraz jesienno-zimowym od 1 IX — 31 XII 1977 r., w przypadku faszyny i sadzonek, oraz sukcesywnie przez cały rok w przypadku innych materiałów.
Dostawa materiałów środkami transportu dostawcy lub odbiorcy.
W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w sekretariacie Przedsiębiorstwa przy ul. Garbarskiej 18, pokój nr 36, do dnia 25 stycznia 1977 roku.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 stycznia 1977 roku, o godzinie 9.
Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.
K-97

PRASĘ MIMOŚRODOWĄ
do tłoczenia blachy, nową lub używaną, o nacisku 30—40 ton
ZGRZEWARĘ PUNKTOWĄ
typ ZPb-12 lub zbliżoną w zakresie regulacji wysięgu ramion 300—500 mm, nową lub używaną
WALCARKO — ZAGINARKĘ
do walcowania i zaginania blachy o grubości 1,0—1,5 mm, o szerokości zaginania 1.100—1.700 mm, nową lub używaną
kupi natychmiast
ZAKŁAD GOSPODARKI i NAPRAWY KONTENERÓW
Kraków, ul. Cystersów 26
tel. 181-05 K-52

Nauka
KURSY
RADIO-TELEWIZYJNE
I stopnia — oraz
KINOOPERATORÓW
wskkiej taśmy (16 mm)
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisz:
Kraków, ul. DIELTA 38,
telefon nr 639-41.
K-9612
KURSY
zaoczne
(nauka w niedzielę)
przygotowawcze do egzaminów CZELADNICZYCH i MISTRZOWSKICH
w grupach: ♦ metalowej ♦ spożywczej ♦ galwanizacyjnej ♦ tworzyw sztucznych ♦ urządzeń chłodniczych ♦ teleradiomechanicznej ♦ fryzjerskiej, organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisz:
Kraków, ul. DIELTA 38,
telefon 639-41.
K-9631
KURSY
zaoczne
(nauka w niedzielę)
przygotowawcze do egzaminów CZELADNICZYCH i MISTRZOWSKICH
w grupach: ♦ mechanicznej ♦ elektrycznej ♦ budowlanej ♦ odzieżowej ♦ i skórzaney — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisz:
Kraków, ul. DIELTA 38,
telefon 639-41.
K-9628
KURSY
♦ OBSŁUGI SŁOWNIC, ♦ WÓZKÓW, ♦ AKUMULATORÓW, ♦ DZWIĞÓW (towarowo-osobowych, autokarów) oraz konserwacji słownic — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie
Wpisz:
Kraków, ul. DIELTA 38 — tel. 639-41
K-9398

Praca
PANIA (rencistka) — do drobnej pomocy starszej pani — przyjeżdżaj na stałe (Bielko Krakowa). Ciepłe mieszkanie i wyżywienie zapewnione. — Oferty 107 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
Kupno
KUPIĘ — książki Karola Maja pod tytułem: „Rod Rodiganda” — tomów 16 — drukowane w języku polskim lub niemieckim. — Wiktor Dubański, Stary Sącz, Mickiewicza 25, tel. 369.
S-23039
Sprzedż
SYRENA 105, rok produkcji 1975 — przebieg 14.000 km — sprzedam. Józef Przybyło, Dominkowice 259, gm. Gorlice, zakład blacharski.
P-361
Sprzedż
SPRZEDAM lub zamienie Skodę S 100 L 1975 — na Fiat 125 p — fabrycznie nowego. — Marek Czerny, Krosno, Gwardii Ludowej 62.
S-27034
Stereofoniczny — zestaw samochodowy 2x7,5 w radio-magnetofon, głośniki oraz złoty łańcuszek 10-gramowy, 18-karatowy — sprzedam. — Oferty 244 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
S-27034
Zegarek kwarcowy sprzedam. Telefon 154-25, w godz. 19-18.
S-549

SPRZEDAM — kompletne oprzyrządowanie do wyrobu kariszy niklowanych z natychmiastowym przejęciem produkcji i rynku zbytu. Andrzej Dubiel — Bielsko — Biała, ul. Pogorze 17/99.
S-200
RENAULT 8 sprzedam. — Oferty 47 „Prasa” Kraków, Wiśna 2, — lub telefon 331-62.
S-47
FIAT 132, 1500, rok 1974, przebieg 60.000 km, granatowy — sprzedam. Kraków, Olśna II, blok 24/34.
S-142
SILNIK elektryczny — 230x380 7,5 kW, 10 KM, 1443 obr./min. Oferty 61 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
S-200
NOWY żeliwny piec do centralnego ogrzewania — typ KZ-8, o pow. grzewczej 14 m² — sprzedam. — Tarnów, tel. 33-91, po godz. 15.
T-24786
CASSETTE Car Stereo — „Sanyo” — sprzedam. Telefon 198-83, po godz. 19.
S-26877
Lokale
MIESZKANIE spółdzielcze M-2, II p., w Dębicy, centrum miasta, zamienię na podobne lub większe w Tarnowie. — Warunki do uzgodnienia. Oferty kierować: Tarnów, ul. Starogrodzka 3/2 A.
P-4
MIESZKANIE w Krakowie zamienię na Szczawie — w Krośnice. Oferty 19 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
P-366
PILNE zamienię mieszkanie spółdzielcze M-4 — 1 piętro, w Tarnowie — na podobne w województwie krakowskim lub tarnowskim. — Oferty 4490 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.
P-366
PANI, magister — pilnie poszukuje mieszkania w Tarnowie. — Oferty 24788 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.
P-366
MIESZKANIE M-4 spółdzielcze w Przemyśle, zamienię na podobne w Dębicy. Zgłoszenia: Gorlice, ul. Narutowicza 3, telefon 200-94.
P-369
Nieruchomości
GORLICE! Dom piętrowy sprzedam. Mieszkanie wolne. Zgłoszenia: Gorlice, ul. Narutowicza 3, telefon 200-94.
P-369
Zguby
W DNIU 28 grudnia 1976 r. na trasie Tarnów Dworzec — Skrzyszów lub Skrzyszów — ul. Tuchowska, zgubiono kopiał rachunkowy za rok 1976. — Uczciwego znalazcę proszę uprzejmie o zwrot za nagrodą, pod adresem: Fryderyk Olszewski, Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 48.
P-364
ZNALEZIONO większą sumę pieniędzy oraz legitymację rencisty nr 24302125 na nazwisko Piotr Golonka. Poszkodowany winien zgłosić się do Liceum Medycznego w Nowym Sączu, klasa IV c.
A-214
ZAGINAŁ wyżeł brązowy, nakrapiany. — Wiadomość za wynagrodzeniem: Kraków, ul. Waryńskiego 14/3 lub telefon 260-53.
JASICA Ludwik, zam. Limanowa, Wiejska 19, zgubił asygnać na wyrob drzewa o masie 7,60 m³, Nr 7/44/75, seria B-09643, wydaną przez Nadleśnictwo Limanowa z dnia 15. XII. 1975 r.
S-23040
ZACZYK Anna, zam. Zawada 233, ogłasza zgubienie indeksu Nr 2088 — wydanego przez Technikum Rachunkowości Rolnej — Wydział Zaochny w Marchkowicach, z dnia 21. XI. 1975 r.
S-23036

Losowanie premii PIENIĘŻNYCH
na książeczki oszczędnościowe PKO
NARODOWY BANK POLSKI, ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w KRAKOWIE podaje do wiadomości, że zgodnie z punktem 16 „Postanowień dla właścicieli premiowych obiegowych książeczek oszczędnościowych PKO, wystawionych przed dniem 15 stycznia 1974 roku” — kolejne **LOSOWANIE PREMII PIENIĘŻNYCH** przeznaczonych dla tego rodzaju książeczek, wystawionych na terenie województwa krakowskiego, w granicach administracyjnych sprzed 1 czerwca 1975 roku, odbędzie się **17 stycznia 1977 roku, o godzinie 9, w sali konferencyjnej Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego w Krakowie przy ul. Baszowej 20.**
K-126

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MASZYNAMI BUDOWNICTWA
przyjmie zaraz do pracy:
♦ **ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH** z uprawnieniami
♦ **SPAWACZY** (gazowych i elektrycznych)
♦ **KIEROWCÓW** z I i II kategorią prawa jazdy
♦ **SŁUSZARZY REMONTOWYCH**
♦ **TOKARZA, FREZERA**
♦ **OPERATORA SPREŻAREK**
♦ **MASZYNISTÓW ŻURAWI WIEŻOWYCH, KOPAREK, SPYCHAREK, ŻURAWI SAMOCHODOWYCH**
♦ **ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH: ŁADOWACZY, PŁACOWEGO, PORTIERA**
oraz pracowników na stanowiska:
♦ **KIEROWNIKA MAGAZYNU**
♦ **ST. INSPEKTORA** d. s. gospodarki materiałowej
♦ **INSPEKTORA BRANŻYSTĘ** d. s. zaopatrzenia
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Osobowym i Szkolenia KPGMB Kraków-Lęg, ul. Sołtyśowska.
K-48

Takiej szansy niewolno ominąć
KRAJOWA LOTERIA PIENIĘŻNA
daje w styczniu do wygrania
15.000.000 zł
Główna wygrana
1.000.000 zł
dodatkowe wygrane noworoczne

PP POLMOZBYT
w Krakowie, al. 29 Listopada nr 90
ogłasza konkurs
na stanowiska:
♦ kierownika Działu Zatrudnienia i Płac
♦ Kierownika Działu Osobowego.
Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze oraz 5 lat pracy w danej specjalności, w tym 2 lata na stanowisku samodzielnym.
Podania, ze szczegółowym życiorysem, opiniami i świadectwami pracy, należy składać u Głównego Specjalisty d. s. Pracowniczych PP Polmozbyt w Krakowie, al. 29 Listopada 90, pokój nr 9, parter.
K-9760
WYPOŻYCZAM piękne — nowe suknie ślubne, białe i kolorowe, wieczorowe, oraz kapelusze i welony. K. Niepsuj, Tarnów, Garbarska 15A/84 (złoty wieżowiec).
T-24793
OPRACOWANIE redakcyjne i graficzne (tabel, wykresów, prospektów i druków informacyjnych) — wykonana zespół do realizacji w roku 1977. Oferty 25453 „Prasa” — Kraków, Wiśna 2.
K-9758
SUKNIE ślubne — białe i kolorowe wypożyczam we wtorki, środy, czwartki i piątki. Marian Bielek, Nowy Sącz, Jagiellońska 17 a.
S-28038

Losowanie premii PIENIĘŻNYCH
na książeczki oszczędnościowe PKO
NARODOWY BANK POLSKI, ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w KRAKOWIE podaje do wiadomości, że zgodnie z punktem 16 „Postanowień dla właścicieli premiowych obiegowych książeczek oszczędnościowych PKO, wystawionych przed dniem 15 stycznia 1974 roku” — kolejne **LOSOWANIE PREMII PIENIĘŻNYCH** przeznaczonych dla tego rodzaju książeczek, wystawionych na terenie województwa krakowskiego, w granicach administracyjnych sprzed 1 czerwca 1975 roku, odbędzie się **17 stycznia 1977 roku, o godzinie 9, w sali konferencyjnej Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego w Krakowie przy ul. Baszowej 20.**
K-126

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MASZYNAMI BUDOWNICTWA
przyjmie zaraz do pracy:
♦ **ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH** z uprawnieniami
♦ **SPAWACZY** (gazowych i elektrycznych)
♦ **KIEROWCÓW** z I i II kategorią prawa jazdy
♦ **SŁUSZARZY REMONTOWYCH**
♦ **TOKARZA, FREZERA**
♦ **OPERATORA SPREŻAREK**
♦ **MASZYNISTÓW ŻURAWI WIEŻOWYCH, KOPAREK, SPYCHAREK, ŻURAWI SAMOCHODOWYCH**
♦ **ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH: ŁADOWACZY, PŁACOWEGO, PORTIERA**
oraz pracowników na stanowiska:
♦ **KIEROWNIKA MAGAZYNU**
♦ **ST. INSPEKTORA** d. s. gospodarki materiałowej
♦ **INSPEKTORA BRANŻYSTĘ** d. s. zaopatrzenia
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Osobowym i Szkolenia KPGMB Kraków-Lęg, ul. Sołtyśowska.
K-48

Takiej szansy niewolno ominąć
KRAJOWA LOTERIA PIENIĘŻNA
daje w styczniu do wygrania
15.000.000 zł
Główna wygrana
1.000.000 zł
dodatkowe wygrane noworoczne

